Nr. 276. W Lwowie, Wtorek dnia 8. Października 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów; miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie

w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik. Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. października.

(Centraliści przeciw ministrom przedlitawskim. — Dalsze „sceny.“ — Popłoch centralistów.)

Wczoraj podaliśmy w „Ostatnich Wiadomościach“ szkic tych ważnych wypadków, które dnia 4. i 5. bm. odbywały się w Peszcie w delegacji przedlitawskiej publicznie i prywatnie. Zanim ten szkic szczegółowiej rozprowadzimy, musimy podać wiadomość, wielce zajmującą, przez centralistów wyszydzoną, ale nie zaprzeczaną, choć właśnie przez nich z drugorzędnego pisma czeskiego podniesioną.

Korespondent wiedeński *Moravskiej Orlice*, pomimo szykan centralizmu na nowo wychodzącej, donosi: „Pozycja gabinetu Unger-Glasera doznała ostatniemi czasy mocnego wstrząśnienia, skutkiem zbytniej usłużności c. k. ministerjalnego biura prasowego, które obowiązane jest, między innemi, przedkładać cesarzowi codzień wyciągi ze wszystkich dzienników. Otóż pod obecnem ministerjum spełnia to biuro obowiązek swój zanadto tendencyjnie. Z pism centralistycznych podawało tylko wyrwane z całości prusofilskiej ustępy i zdania, mogące centralistów przedstawić za patrjotów austrjackich, podczas gdy z pism opozycyjnych, czeskich itd., wyrywało znowu ustępy i zdania, które umyślnemi komentarzami i przekręcaniami zaopatrzone, musiały opozycję monarsze w najczarniejszych przedstawić barwach. Tymczasem koła dworskie postarały się o przedłożenie cesarzowi rozmaitych artykułów dziennikarstwa centralistycznego, wyszydzających Austrję, podżegających ludy do nienawiści wzajemnej itd. Skutkiem tego, cesarz nakazał biuru prasowemu postępować więcej bezstronnie i przedmiotowo.“

Stara Presse nie może na to nic odpowiedzieć, jak tylko, że „poczciwiec ten korespondent zdradza, iż jest partja dworska, która pracuje ku obaleniu gabinetu Auersperga, i w tym celu utrzymuje osobne biuro prasowe.“ *Gaz. Nar.* nieraz już podnosiła, dlaczego pewne pisma wiedeńskie, mianowicie urzędowe i półurzędowe, które przychodzą na stolik cesarza, np. co do Galicji, tendencyjnie przekręcają głosy pism naszych, przemilczają o faktach, dla dynastji ważnych itp. Przypomnijmy sobie w ostatnim względzie sprawę zaręczyn arcyks. Gizeli. Teraz znowu urzędowa *Wiener Abp.* podaje ze wszystkich stolic Przedlitawii wiadomość o nabożeństwach urzędowych w dzień imienin cesarza, ale o nabożeństwach we Lwowie (łacińskich i unickich) wcale nie wspomina. Podobnie np. *Stara Presse* ciągle w korespondencjach ze Lwowa zarzuca Polakom wybór pana Jasińskiego jako rozmyślne złamanie danego żydom słowa, iż pomiędzy posłami lwowskimi zawsze jeden będzie żyd; twierdzi, iż żydzi głosowali za Hönigsmanem dlatego, że się oświadczył przeciw rezolucji a za wyborami bezpośredniemi, że dlatego i Rusini głosowali na Hönigsmana, choć *Słowo* twierdzi stanowczo, że Rusini uchwalili n i e g ł o s o w a ć na Hönigsmanna z powodu, że w swej mowie kandydackiej wystąpił w obronie rezolucji a potępił wybory bezpośrednie.

Fakt opowiedziany w *Moravskiej Orlice* jest wielkiej doniosłości, tem większej, że nastąpił teraz, w tak fatalnej dla gabinetu centralistycznego chwili.

Położenie tego gabinetu jest w samej rzeczy fatalnem. Okazuje się, że gabinet, który miał racji bytu swego dowieść „sukcesami“, nawet u tego stronnictwa, z którego wyszedł i którego jest główną podporą, niema ani zaufania ani nawet szacunku, czego, pominąwszy już postępowanie centralistów z budżetem, z którym i ten gabinet ogłosił się za solidarnego, dowodzi postępek Herbsta z d. 4. b. m. Pisma centralistyczne tak go opisują: Na wiadomość, że kilku ministrów przedlitawskich wyjeżdża do Pesztu, zebrała się d. 4. b. m. wieczór zwołana przez dr. Herbsta konferencja niemiecko-czeskich delegatów, w której wzięli udział Herbst, Kardasch, br. Korb, br. Kotz, Mayer, Schier, Seidemann i Streruwitz. Delegatów z innych krajów nie przypuszczono, chciano bowiem nadać konferencji cechę poufnej narady delegatów z Czech. Herbst chce, aby obowiązano się solidarnie głosować p r z e c i w podwyższeniu stanu prezencyjnego, aby nie głosował każdy według swego przywidzenia. Ale chodzi o więcej jeszcze. „Ci ustawowierczy członkowie komisji budżetowej, pisze *Stara Presse*, którzy w komisji głosowali przeciw temu podwyższeniu, pragną wszystkich, z Izby posłów pochodzących delegatów ustawowierczych nakłonić do solidarnego głosowania przeciw podwyższeniu“. A zatem z Herbstem trzyma tym razem Giskra i Rechbauer itd. „Jak się jednak zdaje, kończy *Stara Presse*, obawiano się zwoływać walnej konferencji delegatów ustawowierczych, tylko chcą każdego z osobna obrobić. Zresztą, jak dziś rzeczy stoją, los sprawy prezencyjnej wcale nie jest zadecydowany, na razie nie można nawet w przybliżeniu obliczyć, jak się uszykują głosy.“

Nowa Presse nie zdobywa się na tę otuchę, ale za to uderza na swych ulubieńców. „Czas już najwyższy, powiada jej korespondent peszteński, aby ktoś pośredniczył między delegacją przedlitawską a ministrem wojny; bo smutna szorstkość, w jakiej naturalny antagonizm między obustronnemi zapatrywaniami od pewnego czasu wystąpił, wzmogła się raczej niż złagodziła, i dzisiaj znowu (d. 4.) doprowadziła w komisji do scen, nad któremi przyjaciele konstytucji i pomyślnego załatwienia spraw delegacyjnych ubolewać muszą. Przesilenia ministerjalnego niema, i minister wojny nie myślał istotnie o postawieniu kwestji gabinetowej; to prawda. Ale w myślących spokojnie kołach delegacji sądzą, że to ciągłe, szorstkie ścieranie się gwałtowne zdań może w końcu sprowadzić następstwa wielkie, a minister wojny jak i delegaci mogliby doskonale spełniać swój obowiązek, bez tak silnego napadania się wzajemnie. Ci panowie, dalej, wiedzą przecież w jakim zamiarze ministrowie przedlitawscy myślą znieść się z delegatami ustawowierczymi; więc też podobno nie bardzo taktownie postąpili, urządzając w swem kole już przed przyjazdem ministrów konferencje, aby doprowadzić do uchwał obowiązujących i tym sposobem zamknąć ministrom drzwi przed nosem, gdy próbują potulnie (*schüchterner Versuch*) przedstawić nam zdanie swoje. Wszak ten gabinet jest kością z kości naszej, a nie gabinetem Hohenwarta, więc dlaczego mamy się skupiać przeciw niemu jak przed nadbiegającym wilkiem?“

W wstępnym artykule *Nowa Presse* jeszcze dosadniej chłoszcze centralistów; to samo *Stara Presse*, która pożyczyła sobie znanych już nam argumentów ministerjalnej *Tagespressy*.

Na wspomnianem posiedzeniu komisji budżetowej d. 4. przyszło do przymówek z powodu koszar. Jen. K h u n zarzucił Herbstowi, że przekręca jego słowa, na co H e r b s t odparł, że to nieprawda, i na dowód użył całej swej znanej dyalektyki sofistycznej, której oczywiście żołnierz nie-adwokat podołać nie mógł. G i s k r a zarzucił ministrowi wojny, że zamiast przebudować stare koszary (w Hermansztadzie) nowe postawił, na które delegacje nie dawały pieniędzy. Jest to innowacja naganna, samowolne odstępywanie od uchwał delegacyjnych, ze stanowiska konstytucyjnego usprawiedliwić się niedające. H e r b s t wtóruje Giskrze. Jen. K u h n odpowiada namiętnie, że działał tylko w interesie państwa, okazało się bowiem, że przebudowanie byłoby na nic się nie zdało. Wystawiono gmach nowy, aby ulżyć ciężarom mieszczan i rolników. Żądając teraz kredytu dodatkowego działam konstytucyjnie. Jeżeli mi zarzucacie panowie samowolę w postępowaniu, to jest to znakiem braku zaufania, wobec którego nie mogę dalej piastować mego urzędu.

Na posiedzeniu tejże komisji dnia następnego była znowu utarczka między Herbstem, Giskrą, Rechbauerem i Demlem a ministrem wojny w sprawie magazynu zapasowego furgonów.

O walnem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej z tegoż dnia 5. b. m. już podnieśliśmy wczoraj dwie rzeczy główne. Szczegółowe sprawozdanie możemy podać dopiero jutro.

Podpisy na interpelacji Rosera były mylnie podane w pierwotnych doniesieniach. Podpisali ją: Roser, Oelz, Poklukar, Carneri (kto oni są, już wiemy), dalej Czerne (na poły federalista i centralista), ks. Greuter (przywódzca federalistów tyrolskich), Kübek i Ritter (centraliści). Pipitz nie podpisał.

Położenie Austrji.

V.

Gdy już wszystkie argumenta swe wyczerpią, a bezskutecznie, centraliści zwykli wydobywać tę ostatnią strzałę z kołczana: „Nie chcecie naszej przewagi, oburzacie się na nią, a sami, bez nas, nie jesteście w stanie postawić rządu: ilekroć, intrygami waszemi (!), zachwianem zostało stanowisko nasze w monarchii, tylekroć stawialiście ministerjum, które trzech dni życia przed sobą nie miało: l u d z i n i e m a c i e! Jesteście politycznie niedorośli, małoletni, krnąbrność z was tylko studencka przemawia, nie zaś dojrzałość i uzdolnienie do samorządu!...“

Wyrzut ten podobny jest do tego, któryby, skrępowanemu za ręce i nogi więźniowi, postawił dozorca więzienny w tych słowach: Domagasz się obecnie, ażebym cię na wolność wypuścił; ależ, człowieku! opamiętaj się, ty chodzić nie możesz!... na dowód, spróbuj, rusz się!...

Takiego szyderstwa ze strony centralistów, bezustannie są przedmiotem ludy austrjackie, słowiańskiego i, w ogóle, nie-niemieckiego pochodzenia.

Konstytucja centralistyczna, którą ludom tym nadano, związała im ręce i nogi; sfałszowała reprezentację wszystkich krajów, od których centraliści mogli się spodziewać opozycji. W Galicji dano przewagę żywiołom reakcyjnym lub ciemnym — a teraz, powiadają nam: „Ruszajcie się, pokażcie co umiecie, niedołęgi jesteście!...“

Atrybucje sejmów naszych, nawet takich, jakie są, okrojono; a na domiar, na dziesięć powziętych przez nie uchwał, ledwie jedna do sankcji cesarskiej przedstawianą bywa. Sesje sejmowe naznaczają tak krótkie, że w ciągu nich, zgromadzenie ma zaledwo czas rozpatrzyć się samo w sobie — lecz nie rozebrać gruntownie, bodaj jedną kwestję ważniejszą.. I potem, wołają: „Sejmy krajowe najwyraźniej zupełną nieudolność okazują! Okroić ich attrybucje!...“

Nigdzie, ze strony centralistów, dobrej wiary; nigdzie uczciwości!... Taka komedja nie może trwać długo, bez największej szkody państwa; nic ona o małoletności politycznej ludów nie-niemieckich nie uczy. Lecz — jak z jednej strony, w błąd wprowadza samych Niemców, którym daje fałszywe wyobrażenie o siłach, na które się porywają — tak, z drugiej, odejmuje państwu wiele żywotnych soków, podstaw rzeczywistych, na którychby się oprzeć mogło bezpiecznie.

Z wszystkiego więc, cośmy dotąd powiedzieli, wynika jasno, że położenie Austrji nie jest ani krytycznem, ani złem, ani nawet niebezpiecznem, samo w sobie; że Austrja ma nietylko rację bytu, ale i rolę i powołanie do spełnienia w Europie; że nie brak jej po temu ani sił, ani możności — lecz, że wszystkie jej niedomagania, a nawet i cała dwuznaczność jej położenia na zewnątrz, wynikają jedynie z wadliwego jej wewnętrznego ustroju, z fałszywej reprezentacji, jaką sama sobie daje...

Dzięki centralistycznym i staro-biurokratycznym kłamstwom powprowadzanym do konstytucji, Austrja, po dziś dzień, jeszcze siebie n i e z n a, n i e w i d z i s w o j e j d r o g i, a ztąd, i w p o ł o ż e n i u s w o j e m j a s n o r o z p a t r z y ć s i ę n i e m o ż e. Pora już, wszakże, przejrzeć tym, których to najpierwszym obowiązkiem i którym najwięcej na utrzymaniu i całości Austrji zależy. C z a s n a c z a s i e n i e s t o i i jeden dzień, w polityce stracony, często, dziesiątkami lat, a czasem, nigdy już się nie okupi... Spieszyć więc potrzeba, korzystać z pory sposobnej i n a d a ć l u d o m s w o b o d y i r e p r e z e n t a c j e, r z e c z y w i s t y m s t o s u n k o m i r z e c z y w i s t e m u s k ł a d o w i p a ń s t w a o d p o w i e d n i e. — Nie taimy wszakże przed sobą, że trudności będą wielkie... Zmiana konstytucji, w żadnym kraju i nigdy łatwą nie jest. Często połączoną bywa z gwałtownemi przewrotami w państwie; w Austrji, dzięki Bogu! przewrotów gwałtownych obawiać się niema powodu, ale opór ze strony centralistów, ze strony w ich ręku będącej całej machiny rządowej, może być zawzięty, wściekły. Korona, wszakże, zważać na to nie powinna. Zatrzymać się przed temi względami, byłoby to z jej strony, słabością, słabością brzemienną w niezliczony szereg najzgubniejszych następstw... Ufamy, że się nie cofnie, i w tej nadziei, gdy pora przyjdzie, wskazywać nie przestaniemy Koronie środki, za pomocą których, do przeprowadzenia zbawiennych, a k o n i e c z n y c h reform, o jakie wołamy, najłatwiej i najskładniej przyjdzie...

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Douai d. 2. października 1872.

(*B. Z.*) Programata polityczne, sformułowane w formie otwartych listów, republikańskie mowy Gambetty, wygłoszone w ro-

---

Kultura niemiecka.

Pokłosie zjazdu berlińskiego.

Zjazd berliński trzech wielkich monarchów z dodatkiem kilku małych, zaintrygował świat polityczny.

Tak mówią przynajmniej polityczni dyletanci. Co się też oni nie napisali o uroczystościach, o zabawach, o skutkach przyjaźni trzech monarchów, która się w formach plastycznych czy przy śniadaniu czy mustrze odzwierciedlała, tego by i na trzech wołowych skórach nie spisał. Ależ bo korespondenci polityczni dzienników niemieckich mieli łatwą sprawę. Każdy miał z domu instrukcję, której się trzymać, i lupę, przez którą patrzyć musiał... na rzeczy i ludzi; nie dziw więc, że sprawozdań było dużo i sprzecznych, bo każde odpowiadało oznaczonej z góry tendencji.

Fejletonista zaś ma trudne zadanie. Ma on zbierać, co pozostało, nie wspinać się do góry, a jednak przynieść coś coby było i nie zmyślone i nie nudne. O pierwsze łatwiej niż o drugie; bo tylko fakta dadzą się kontrolować.

Zaczynam prosto z mosta.

Nie myślałem nawet w Berlinie przy takich uroczystościach szukać polityki. Znana polityka pruska w ogólnych zarysach z faktów, a w szczegółowych kryje się po gabinetach, może wyjątkowo w *tete a tete* monarchów lub innych kryjówkach.

Starałem się więc tylko szukać tej sławnej, od r. 1866 ciągle wygłaszanej „kultury“ w objawach życia.

Myślałem, że na każdym kroku spotkam się z tą wyższością, z tem uszlachetnieniem moralnem, które mimowolnie imponują, i zmuszają do uznania wyższej kultury choćby przeciwników.

Zacząłem me spostrzeżenia *ab ovo.*

Miasto ma fizjognomię niezwykłą rezydencji, wygląda jakby kilkanaście miasteczek małych połączono razem, które się niczem nie odznaczają. — Wyjątek stanowi część miasta na Zwierzyńcu. Bruk jest tak niegodziwy, że w obuwie o grubych podeszwach zaopatrzyć się potrzeba.

Co jednak najbardziej razi i przypomina pozostałe tradycje małych miast w innych częściach Europy, to rynsztoki otwarte, obok chodników umieszczone, któremi się powoli sączy woda brudna i wcale nie aromatyczna. Są to dość głębokie wydrążenia kamienne. Lada potrącenie, lub niebaczny krok przechodnia, a już metamorfoza gotowa. Schludnie ubrany człowiek wygląda od razu jak topielec wyciągnięty z kałuży.

Gdy się takiemu nieszczęśliwemu uda schwycić dorożkarza, który go za dobrą zapłatę zawieźć zechce do pomieszkania... może być pewnym, że nim dojedzie do domu, choćby tylko o kilkaset kroków odległego, po drodze... wysuszy na wskróś przesiąkłe odzienie.

Dorożkarze berlińscy klientów swych wiozą z rozwagą, jakby konie szły w pługu; równocześnie pamiętają o własnej wygodzie i bezpieczeństwie, czy przy wsiadaniu czy wysiadaniu nie otwierają drzwiczek od dorożki. Kozioł kozła nie opuszcza. Zapłata za przejażdżkę stoi w stosunku odwrotnym do wygody i pospiechu. Pruscy oficerowie, nawet wyżsi, już się przyzwyczaili do tej koniecznej cierpliwości, w jaką się trzeba uzbroić biorąc na pomoc dorożkarza.

Ad vocem wojskowości pruskiej, rozszerzano u nas a szczególniej w Austrji opinię, że niema tam różnicy między ludem a wojskiem, że surdut cywilny i mundur wojskowy to bracia siamscy w Prusiech.

Ciągle niemieckie pisma w Austrji prawiły nam o ludności pod bronią czy w zbroi (*Volk in Waffen*) dla pokazania, do czego to doprowadzić może ta wymusztrowana „kultura.“

Pomyślałem sobie: jest w tem coś, nie jest to bez ale, kiedy uczą i tresują wszystkich jednakowo. Może też różnica się zatarła między Pekinami a Trouppierami, jak Francuz mówi.

Nie mając jednak zmysłu wyższego objęcia całości jednym rzutem oka, począłem szczegółowo zbierać wzorki... by z nich sobie wyrobić opinię ogólną.

Wpadło mi najprzód w oczy, że jest jakieś sympatyczne fluidum między wojskowością regularną a pół-wojskowością, można by ją nazwać: policją, strażą bezpieczeństwa, żandarmerją, a pewna oziębłość i sztywność munduru wobec cywilnej ludności, a zwłaszcza wobec ludności robotniczej. Jeszcze i te spostrzeżenia mogły być luźne i niedokładne; trzeba więc było badać głębiej i szukać objawów charakterystycznych.

Wśród takiego zgiełku ludzi, gdzie zwykle „większość ludowa“ przeważa, nie trudno i o rzeczach i o ludziach sobie uformować opinię, jeśli się zbiera rozmaite objawy zebranych mieszkańców.

Chociaż w Berlinie wszystko niemal urządzone po wojskowemu, przecie rdzeń ludności tej nowej stolicy Niemiec, nie okazuje najmniejszej sympatji do tego ściśle wojskowego przyrządu... odwrotnie głośno sarka i gdzie może sprzeciwia się sile surowej, uorganizowanej w celach porządku i spokoju. Z drugiej strony, straż wojskowa policyjna, w bezpośredniej styczności z ludnością zostająca, nie objawia nakształt konstablów angielskich ducha umiarkowania i roztropności w danych razach, tylko jakby z radością, drakonicznie występuje przeciw ludności pracującej na chleb dla siebie i dla drugich.

Przez cały czas tej publicznej wystawy namiętności ludzkich słyszeć się dawały krzyki i narzekania mas na brutalność policyjnych organach... a ze strony tych ostatnich groźby, łajania i fizyczne naginanie mas ludowych do porządku.

Właściwego porządku nie starano się zaprowadzić z urzędu... póki był czas. Kiedy się jednego dnia na stosunkowo wązkiej ulicy ludność tak licznie zebrała, że przejście jednego człowieka było niemożebnem, wtedy dopiero uznano za stosowne rozpędzać masy ludności, by otworzyć drogę dla powozów dostojnych gości... o czem przecie musiano już pierwej wiedzieć.

Wśród okropnego ścisku i potrącania publiczności na całej linii, wykomenderowano policję konną na pojedyncze „szarże“ i to z dwóch stron razem na masy ludowe. Dla wzniecenia większego popłochu między rozdrażnioną, a w pewnej części zastraszoną ludnością, jęto się szczególniejszej taktyki.

Zaczęto wyławiać pierwszych lepszych, którzy się nawinęli, pod pozorem, że oni do oporu drugich zachęcali (w rzeczywistości takim masom nabitym wśród domów i ruszyć się trudno) a to tym sposobem: Najprzód spina jeździec konia ostrogą, i zrzuca człowiekowi obok stojącemu czapkę czy kapelusz z głowy, i chwyta go za czupryną; (prawie wszyscy robotnicy tam noszą długie włosy), zaczyna z nim pędzić galopem wśród ludzi tłoczących i padających na ziemię do budki ad hoc ustawionej, gdzie jest straż policyjna, i oddaje tam mniemanego zbrodniarza, czasami oddaje go posterunkowi wojskowemu — i to się nie raz praktykowało.

Na drugi dzień przy tym sławnym capstrzyku uduszonych i pokaleczonych było kilkudziesięcioro ludzi, kobiet i dzieci, także w skutek braku przezorności i lekceważenia życia i zdrowia ludu. Można sobie wyobrazić biorąc rzeczy, jak są czyli się, mogła ustalić harmonja i czy mogło się wzmocnić poczucie prawne między rządzącymi a rządzonymi w tym kraju, który specjalnie niemiecką kulturę przedstawia.

Z życia wojskowego, charakterystycznym mi się wydaje ten objaw konfraternii między pruskimi i moskiewskimi oficerami. Wszędzie ich pospołu idących i bawiących się znaleść było można. Serdeczność ich polega prawdopodobnie na analogii wyobrażeń i uczuć równie etycznych i skłonności równie moralnych do różnorodnych zaborów, czy to rzeczy, czy ludzi, czy krajów. — Umieją jednak swoją specjalną kulturę podporządkować wyższym etykietalnym wymaganiom. I tak wyżsi nawet oficerowie pruscy uznali za stosowne, oddać najwyższy hołd i uszanowanie osobliwsze carowi moskiewskiemu całowaniem jego ręki jeden po drugim.

Ludność berlińska mając usposobienie fronderów, nie może się pojąć ze wstydu i złości na taki objaw prostracji w swoich bohaterach, co Francję zwyciężyli.

Jeden humorystyczny dziennik powiada o tem: „z daleka... to nie źle wygląda“! Otóż tylem spostrzegł sam i nie mogłem nic nadzwyczajnego tam znaleść, coby zasługiwało na nazwę „wyższej kultury.“

Manewra i popisy wojskowe mają podobieństwo do balletu — gdzie zmysły zewnętrzne się delektują u zmysłowych lub specjalistów teatralnych Jest to zresztą obraz wielkich rozmiarów posłuszeństwa, gdzie stosunkom rachunkowym o większych i mniejszych liczbach, zadaje szach ta praktyka życia!

Chciałem na końcu popatrzyć jak też sami Niemcy się zapatrują na zjazd trzech monarchów, na te festyny, musztry etc. i zaglądałem do ich pism, by się przekonać, czy coś ważniejszego nie przeoczyłem.

Rezultat onych poszukiwań był ten, że pisma berlińskie z większą trzeźwością obrabiały ten przedmiot niż inne.

W austrjacko-niemieckich znalazłem niektóre ciekawe allotria, które warto podać w streszczeniu, bo nam pokażą, jak ten bałwochwalczy kult surowej siły ściele drogę do Beocji i niemieckim „kulturnikom“.

Presse wiedeńska opisuje przyjazd ces. austrjackiego i mówi, że chociaż berlińska ludność witała okrzykami cara moskiewskiego, to widać było z serdecznych krzyków radości na cześć ces. austrjackiego, że ludność berlińska rozumie, iż tu chodzi o coś innego, i wielkiego. Czuje instynktowo, że cesarz austrjacki podaje dłoń przyjaźną ich królowi i nowemu cesarzowi niemieckiemu na znak, że Austrja uznaje stan rzeczy i Niemiec jako dokonany nieodwołalnie.

Zaraz jednak skacze „du coq a l'ane“ i zasługę utrzymania wzorowego porządku, i że nie było „dysharmonii“ w pierwszym „akcie“, przypisuje energii p. Madai, dyrektora nowego policji berlińskiej.

Opisuje autor listu *Starej Pressy* dyrektora policji: „Nadzwyczajnie krępy, głowę okrągłą i nadzwyczajnie ma wielką, siwe włosy, krótko ostrzyżone... to namacalna energia uosobiona w tym człowieku, który może podołać pracy herkulesowej.“

Wrangel stary przyjechał na koniu w mundurze pułkownika austrjackiego dragonów... ale widać było, że mu nie miły ten mundur i czerwone spodnie. Tu już pruskie amatorstwo wyłazi na wierzch.

Imponował mi, powiada korespondent, książę Koburg-Gotha, bo był ogromnego wzrostu (7 stóp wys.). To zaś, ciągnie dalej, trzeba Prusakom przyznać, że strasznie energicznie komenderują. Kiedy się pociąg z cesarzem austrjackim zbliżał do dworca, kapitan komenderujący oddziałem krzyknął „do broni“ tak głośno, jakby huk grzmotu się rozległ po wielkiej przestrzeni (wie Donnerfall wallte er durch den Raum). Imponującym jest także okrzyk żołnierzy „Guten

zmaitych miastach, nareszcie rojalistowskie pielgrzymki do Lourdes z białemi sztandarami, takie są manifestacyje objawy dzisiejszych stronnictw francuskiego narodu. Dużo się mówi o zgodzie, o usunięciu rozdwojeń, przez wzgląd na bolesne stosunki Francji, lecz owa upragniona zgoda nie objawia się ani w wysadzonej przez Izbę komisji, w której ostro atakują Thiersa i jego rządy, ani w stronnictwie republikańskiem, gdzie Gambeta rzuca ekskomunikę na wszystkich nierepublikanów i żąda, aby ci, jak dawni katachumeni, odbywali naprzód pokutę u drzwi świątyni. Lecz gdyby temu żądaniu miano uczynić zadość, zostawionoby u drzwi całą francuską inteligencję, jak to słusznie zauważyło jedno z poważniejszych pism. Nie wszyscy jednak republikanie propagują gambetowską politykę exklusywizmu, i rządy długo jeszcze pozostaną w rękach nowo-nawróconych.

Wiecie, że dzienniki tutejsze nie bardzo chętnie dotykają obecnie kwestji polskiej, ultra-republikanie są w gruncie mniej nam przychylni, aniżeli stronnictwo umiarkowane, a wszyscy równie chętnie umizgają się teraz do Moskwy. Z dzienników *Le Temps* i *l'Opinion* czasami, bardzo jednak rzadko, przychylnie odezwą się o Polsce. Tak *Le Temps* ogłosił protestację dzienników polskich z zaboru pruskiego, z powodu uroczystości malborskiej. Ażeby zaś wam dać wyobrażenie, jak daleko czasami posuwają się owe umizgi do Moskwy, cytuję niektóre ustępy z korespondencji p. Leger do *Revue politique*, wysłanego obecnie do Moskwy przez ministerjum oświaty, dla przypatrzenia się tamtejszej organizacji uniwersyteckiej. Przypominacie zapewne sobie kilka wystąpień pana Leger w sławnej Sorbonie, arcyprzychylnych dla Moskwy; czas i pobyt w Moskwie coraz więcej rozwijają w nim te sympatje, warto zaś na to zwrócić uwagę, bo za swym powrotem otrzyma on zapewne uniwersytecką katedrę i z zamiłowaniem propagować będzie swe uczucia. Oto co pisze:

„Jestem od kilku dni w Kazaniu; zwiedzając tutejszą uniwersytecką bibliotekę, znalazłem ostatnie numera *Przeglądu* (*Revue politique*) i natrafiłem na artykuł p. Gaidoz, podający kilka szczegółów co do stanu oświaty publicznej w Moskwie; forma, w jakiej takowe są przedstawione, niezbyt jest przychylna dla moskiewskiego uniwersyteckiego koła, kilku też professorów kazańskiego uniwersytetu przedstawiło mi swe uwagi, prosząc o zakomunikowanie takowych redakcji *Przeglądu*. Od trzech miesięcy jestem w Moskwie, i o ile bliżej ją poznaję (ze znajomością języka notabene), o tyle więcej się przekonywam, jako niezliczona ilość bajek kursuje o nas u tym kraju. Nie potrzebuję sięgać daleko, od wielu lat przekonani byliśmy, że prenumerata naszego *Przeglądu* wzbroniona jest w Moskwie (to tak przyjemnie jest być cokolwiek prześladowanym). Jakież więc było moje zdziwienie, gdy po przybyciu do m. Moskwy znalazłem liczne egzemplarze tego zbioru, na wystawie księgarni francuskiej p. Gauthier. W Kazaniu *Przegląd* ten znajduje się w rękach wielu studentów. Pozbawieni więc jesteśmy zaszczytu męczeństwa, a baśń o nas kursująca o trudnościach abonowania pism zagranicznych, niema najmniejszej podstawy.

„Od jednej baśni przejdźmy do drugiej. Mój przyjaciel, p. Gaidoz, przypomina historję wsi budowanych przez Potemkina na cześć Katarzyny, które to wsie znikały nazajutrz. Otóż fakt ten, znajdujący miejsce we wszystkich szkolnych naszych podręcznikach, jest zupełnie fałszywie przedstawiony. Wsie utworzone przez Potemkina egzystują dotychczas. P. Ossokin, profesor historji na uniwersytecie kazańskim, cytuje mi nazwiska tych wsi, znajdujących się obecnie w bardzo kwitnącym stanie. Są to: Olwiopol, Owidiopol, Gregoropol, Wierchnidnieprowsk, Bobryniec, Aleksandrja, Nikołajew. Znowu więc jedna z licznych baśni stanowczo jest obaloną.“

Przechodząc do organizacji uniwersyteckiej, p. Léger, powiada: „Mówię o uniwersytecie kazańskim, to jest prowincjonalnym; Kazań nie może być porównanym ani do Paryża, ani do Lyonu, otóż pomimo tego jednak, ilość kadedr obsadzonych tutaj, znaczniejszą jest aniżeli w naszych prowincjonalnych miastach. Nadto gdy student okazuje znaczniejsze zdolności, uniwersytet daje mu sposobność wydoskonalnia się za granicą i przygotowuje sobie w ten sposób nowe siły. Tak n. p. w tych dniach uniwersytet kazański wyseła jednego studenta do Słowian austrjackich, przeznaczając go do zajęcia w przyszłości katedry historji słowiańskiej. Ów uczeń otrzyma roczne subsydjum 1500 rubli. W Austrji nie omieszkają wziąć go za moskiewskiego agenta. Przecież i mnie miano tam za takowego w 1867 roku.“

Inne szczegóły tego listu są podobne.

„Morgen Majestät“ kiedy król ich wita, w podobny sposób, znowu jakby piorun uderzył. Zabawnem mi się wydało, że Moltke trzymał się na ustroniu, i był skromny, a za to senzację zrobiło, że Andrassy był ubrany po węgiersku. Szczególnie zdziwiono się, jak mógł pomieścić się *in partibus* w tłumie inexpressiblach.

Ze wszystkich demonstracji „głośnych“ podobał mi się okrzyk prusko-moskiewski „hurrah!“, znowu porównuję okrzyk do przeciągłych grzmotów, i daje takiej manifestacji więcej energicznej, pierwszeństwo nad wiwatami i austro-niemieckiemi „hochami“, choć je wykrzykują po trzy razy Niemcy tutejsi. Capstrzyk, gdzie było 1100 muzyków i 400 ludzi z pochodniami, doskonale się udał. O śmierci i kalectwie tylu ludzi nie wspominam.

Przeglądając inne głosy dziennikarskie niemieckie, czy tam nie ma co mądrzejszego, znalazłem istotnie w *N. Fr. Pr.* coś takiego, co mi zrozumialszem się wydaje.

Chociaż przódy bałamucili swych czytelników, że jakaś nowa nastąpi dla Europy era wolności, teraz, po zjeździe trzech monarchów powiada dosłownie (10 z. m.): Nikt się po zjeździe trzech cesarzów nie spodziewał się zdobyczy dla wolności.

Argument oparty na logice jej właściwej taki:

„Książęta panujący nie czują w sobie powołania, by sami ścieśniali swoje atrybucje władzy, które mają z ręku.“

Spener. Ztg. powiada w tym duchu więcej nieco:

„Tylko się zgodzono na zasadę wspólną: aby nie dać wzrastać associacjom robotniczym, i nie dopuszczać, żeby się udało zapaleńcom propagować „ideę republikańską“, bo kultura nasza jest tak rozgałęziona, żeby poniesie szwank przez rozkrzewianie republikańskich teorji!“

Teraz się nareszcie czegoś nauczyłem. Śladów kultury prawdziwej nie mogłem znaleźć sam. Dopiero teraz, choć nie widzę, ale czuję, że to musi coś być bardzo cennego, kiedy organ urzędowy pruski chce ją uchować przed... najazdem zabójczej idei republikańskiej.

W Szwajcarji, Ameryce i Francji, widać nie mogła się rozszerzać ta „mistyczna“ kultura, bo ta zakazana forma rządu — jak *Spener. Ztg.* twierdzi, nie da się pogodzić z ideami wolności, postępu i kultury.

Ze wszystkiego ex visu i ex dictu nabrałem przekonania, że specjalna kultura niemiecka jest, czysty „humbug“, i że u nich da się może bardziej, jak u innych przysłowie zastosować, że co się świeci, nie zawsze jest... złotem.

Przegląd polityczny.

Pierwsze miejsce od dni kilku w przeglądzie spraw zagranicznych dziś zajmuje sprawa emigracji ludu alzacko-lotaryngskiego. W strasznych kolorach malują francuskie dzienniki boleść mieszkańców oderwanych prowincji — tłumy przenoszą się do Francji, gdzie w miastach nadgranicznych wielkie przeludnienie, przeciwnie miasta Alzacji i Lotaryngii mają dziś prawie o połowę mniej jak przed wojną mieszkanców. Z półtora miljiona Alzato-Lotaryngczyków liczą, że przeszło pół miliona przeniosło się już do Francji. Jest to istna wędrówka narodów. Niemcy patrzą na to z pewną pociechą w nadziei iż pozostali łatwo dadzą im się przenarodowić, to też na miejsce emigrujących przybywają dość licznie niemieccy koloniści, a dzienniki pruskie zastanawiają się jakim sposobem najlepiej z Francuzów zrobić Niemców i zalecają rządowi berlińskiemu gorliwą opiekę nad szkołami. My dobrze pojmujemy całe nieszczęście jakie doświadczają Francuzi, sympatyzujemy z nimi serdecznie, cieszy też nas to, że i inne ludy, jak to mianowicie widzimy z prasy angielskiej, nie obojętnie patrzą na to co dzieje się w Alzacji i Lotaryngii.

Westfäl. Volksbl. pisze, że 1. b. m. do biskupa w Paderbornie przybył radca tamecznego sądu a wylegitymowawszy się nakazem prokuratora zażądał wydania mu listów pisanych niegdyś do biskupa przez dwóch księży protestanckich z Saksonii, którzy donosili mu, iż wielu księży protestanckich jest gotowych przyłączyć się do komitetu katolickiego, uznać nieomylność papiezką, pod jednym warunkiem — zniesienia celibatu. Biskup odmówił żądaniu i oświadczył, iż gotów jedynie ustąpić przemocy. Listy wzmiankowane zabrano.

W opolskim okręgu wyborczym wybrano posłem wedle *Bresl. Ztg.* radcę ziemiańskiego Dalwigh 188 głosami, kandydat stronnictwa klerykalnego polecany przez *Katolika* hr. Matuszka otrzymał 112 głosów.

Nastała epoka obrad parlamentarnych. W krajach, gdzie dotąd nie były jeszcze sejmy zwołane, rządy przygotowują się do tej czynności. Sejm pruski ma być, jak donosiliśmy, zwołany na 22 b. m. Skupczyna serbska na 8 bież. miesiąca, a również i w tym czasie sejm szwedzki. W kortezach hiszpańskich dyskutują ustawę o powszechnej służbie wojskowej, która jest niejako kopią niemieckiej.

W sprawie zatargu Turcji z Czarnogórą agencja *Havasa* donosi, iż Porta poleciła agentowi politycznemu księcia Czarnogóry w Skutari opuścić to miasto.

I w Turcji pomyślano już o oświacie ludowej. — Namiestnicy w pojedyńczych prowincjach otrzymali polecenie, aby oświacie ludowej poświęcili całą swą uwagę. Każda wieś ma odtąd posiadać szkołę elementarną tak dla chłopców, jak i dla dziewcząt. Rozporządzenie w. wezyra wyraża się w tej mierze jasno i bez ogródek: władze miejscowe mają czuwać nad tem, aby dzieci we wieku obowiązującym uczęszczały regularnie i pilnie do szkoły. Gminy obowiązane są od tej chwili składać na zaprowadzenie tych szkół i utrzymanie nauczycieli pewien podatek. Obowiązkowa nauka dawno już została zaprowadzoną w Turcji, dotąd atoli rozporządzenie odnośne pozostało tylko rozporządzeniem i nikomu ani na myśl nie przyszło troszczyć się o wprowadzenie w życie powziętej uchwały.

Komisja wysadzona przez trzy rządy skandynawskie do zaprojektowania wprowadzenia jednakowej monety — ukończyła swe prace. Projektuje ona przyjąć za podstawę. krondaler z podziałami, który ma wartość 1 fr. 39 centimów.

Obecnie w Paryżu naradza się międzynarodowa komisja mająca na celu zaprojektowanie wprowadzenia jednakowego systemu miar i wag w całym świecie ucywilizowanym. Wszystkie państwa europejskie mają w niej swych reprezentantów, również i Ameryka. Już w 1870 r. rządy europejskie uznawszy wielką korzyść takiej reformy, przystały na kongres, ale zwołaniu takowego przeszkodziła wojna francuzko-pruska. Komisja dzisiejsza z pomyślnym skutkiem prowadzi narady i prawdopodobnie system francuzki z małemi zmianami będzie wkrótce przez wszystkie rządy przyjętym, członkowie komisji prawie jednomyślnie za takowym się oświadczają.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Pozawczoraj i wczoraj przyszło do rozruchów w Winnikach. Niemcy koloniści i włościanie ruscy tamtejsi rozpoczęli burdy przeciwko żydom w skutek puszczonej pogłoski, iż Niemiec Holz zostawszy żydem miał znieważyć kościoł. Kamieniami rzucali na bożnicę żydowską, znieśli ją potem i zabierali się do domów żydowskich. Dla poskromienia średniowiecznego rodzaju rozruchów udała się jedna kompania wojska ze Lwowa.

Wczoraj przed sądem przysięgłych toczył się proces prasowy przeciw pp. Mieczysławowi Potockiemu, Antoniemu Sznajderowi jako autorom, i Janowi Dobrzańskiemu, jako redaktorowi, wytoczony przez pana Sochanika, rządzcy dóbr w Zbarażu, o obrazę honoru, popełnioną podaniem do druku wiadomości o uiszczeniu zamku Zbaraskiego sprzedawaniem na własną korzyść kamieni i płyt zamkowych.

W chwili gdy to piszemy, nie zapadł jeszcze wyrok, lecz zdaje się, że sprawa uznaną będzie za przedawnioną, gdyż przez więcej jak sześć miesięcy sąd żadnego kroku nie uczynił w tym procesie, co udowodnionem jest aktami.

Dziennik Polski znowu odmienne szczegóły podaje do swego pierwotnego, rozmyślnie wymyślonego kłamstwa o sprzedaży *Gazety Narodowej* Mierosławskiemu. Już nie Pędracki, Jaroszyński, Mochnacki kupili *Gazetę*, lecz Gromann i Czarnecki. Wymienia nawet kwotę olbrzymią 120.000, za którą *Gazeta* ma być nabytą. A powtórzone przez jeden dziennik wiedeński francuski i jeden niemiecki pierwsze kłamstwo pana Lama o sprzedaży *Gazety*, pan Lam teraz podaje jako dowód wiarogodności swego doniesienia. Za co też ma pan Lam czytelników swego dziennika, że ich tak bezczelnie okłamuje? Czy takie okłamywanie należy do polityki liberalno-wiedeńsko-postępowej ?...

Lwów podczas obecnie szerzącej się cholery jest szczęśliwszy jak dawniejszemi laty. Zaledwie jeden czy dwa wypadki było cholery we Lwowie, i potem zupełnie ucichło, podczas gdy dalej na Zachód jak n. p. w Przemyślu zaczyna się szerzyć.

— Jakiś szkodnik wyciął kilkanaście jodełek na Wysokiem zamku; kto to był taki, niewiadomo. Mówiono nam tylko, że Rada miejska dać by mogła niejakie objaśnienie w tej mierze. W każdem innem mieście drzewka doznają szczególnej opieki i starania tak ze strony władzy jak i ze strony publiczności, u nas tylko dzieje się przeciwnie.

— Był czas, kiedy i u nas zajmowano się żywo sprawą kolporterji książek na prowincji, *Gaz. Nar.* poświęciła nawet była sprawie tej cały fejleton. Lecz jakoś ogół nie raczył tem zainteresować się, rzecz cała poszła w zapomnienie. Jak zaś do tej sprawy gorąco zabrały się inne prowincje nasze i z jakim skutkiem ją przeprowadzają, niech to posłuży za dowód, że w Wielkopolsce, i w Prusach Zachodnich w zakątkach dotkniętych najwięcej jadem germanizacji, jeden z kolporterów sprzedał w przeciągu ośmu miesięcy książek polskich za sumę dziewięćset talarów. Może cyfry będą zachętą dla naszych pp. księgarzy.

— Ktoby życzył sobie pobierać lekcje języka francuskiego a temsamem przyjść w pomoc młodzieńcowi zdolnemu i wykształconemu, niech raczy adres swój zostawić w administracji *Gazety Narodowej*.

— Mamy sobie za obowiązek polecić gminom i szkołom ludowym, pismo dla ludu p. t. „Włościanin,“ które wraz z dodatkiem „Zagroda“ wychodzi w Krakowie pod redakcją p. Jordana. Oba te pisemka redagowane są bardzo zręcznie i w zupełności odpowiadają celowi. Przytem cena umiarkowana czyni je przystępnemi właśnie dla tych klas, dla których są przeznaczone.

— Jak się dowiadujemy, towarzysze sztuki drukarskiej otwierają w połowie listopada b. r. spółkę produkcyjną pod firmą: „Pierwsza Związkowa drukarnia we Lwowie.“ Ma to być zakład pierwszorzędny, czemu chętnie wierzymy już ze względu na znaczny fundusz, który spółka na rozpoczęcie dotychczas złożyła (około 17.000 złr.) a który ciągle pomnażany będzie.

— Ksiądz infułat Kajetan Maramorosz, proboszcz kapituły archikatedralnej obr. ormiańskiego we Lwowie, obchodził onegdaj pięćdziesiątą dziewiątą rocznicę swojego kapłaństwa. Sędziwy 83letni jubilat odprawił w asystencji księży mszę solenną, po której przyjmował życzenia od licznych czcicieli i przyjaciół swoich.

— Onegdaj wieczór trzy młode żydówki zabawiając się w szynku pod l. 47 przy ulicy Żółkiewskiej skradły szynkarce Disze Spiegel, która się na chwilę ze szynku wydaliła, z niezamkniętej szuflady 36 złr. i 1 pierścień złoty i wydaliły się. Tego samego wieczora wyśledziła policja sprawczynie tej kradzieży Malkę Silber i Henę Rettel, córki żydowskich siedziarek; przy pierwszej znaleziono skradzione pieniądze. Odstawiono je do sądu karnego.

— Przy rozkopywaniu Pompei znaleziono w sierpniu br. butelkę napełnioną oliwą, czystą i jak bursztyn przeźroczystą. Butelka była szczelnie zakorkowana i oblana woskiem, i temu przypisać należy, że zawarty w niej płyn, pomimo pozostawania przez lat blizko 2000 pod ziemią, tak dobrze się zachował. Mnóstwo już różnych przedmiotów codziennego użytku starożytnych Rzymian dobyto z wykopalisk Pompei, i można je widzieć w muzeach neapolitańskich i rzymskich; ale próbkę staro-rzymskiej oliwy znaleziono po raz pierwszy.

— Według świeżo dokonanego spisu ludności w Paryżu, miasto to liczy 1,807.575 mieszkańców; w tej liczbie 1,732.529 katolików, 30.421 izraelitów, 17.281 kalwinów, 14.940 lutrów, 9.482 mahometanów, buddystów i braministów i 2.500 nienależących do żadnego wyznania.

— Kto szybszy: czy żółw, czy c. k. poczty przedlitawskie? Jak świadczą pieczęci pocztowe z datami miesiąca, dnia i godziny, korespondent nasz wiedeński dał d. 30. z. m. list do nas na pocztę; poczta wiedeńska wysłała go tegoż dnia 30 z. m. o godz. 9. wieczór; poczta lwowska otrzymała go dopiero d. 2. b. m. o godz. 7, rano, a redakcja dopiero wczoraj d. 7. b. m. po południu — później, niż list d. 4. bm. z Wiednia wysłany. Jeżeli tak się dzieje z listami redakcyjnemi, to jakież koleje przechodzą listy reszty publiczności! Zoolodzy twierdzą, że żółw, stojący na wysokości ery kolejowej i telegraficznej, na każdy sposób byłby piechotą zdążył w tymże czasie, co ów list z Wiednia do naszej redakcji.

— Jutro w teatrze, w miejsce zapowiedzianej „Elekcji króla Michała“, którą dla lepszego przygotowania odłożono na piątek, dane będzie mieszane widowisko, składać się mające z wybornej komedji Langera p. t. „Tylko jedno słowo“ w której w popisowych rolach wystąpią pp. Ładnowski i Fiszer, dalej „Recepta na teściowe“ a zakończy przedstawienie sielanka dramatyczna Königswintera p. t. „Zbudziło się w niej serce“ w której rolę popisową ma znowu p. Wanda Urbanowicz.

† **Nekrolog.** Znowu świeżą mogiłę usypaliśmy dla prawdziwej zasługi i cnoty. Przed kilku tygodniami w Złoczowie, zakończyła czcigodny żywot swój Justyna Świeprawska, dawniej przełożona zakładu wychowawczego we Lwowie. Życie jej całe było poświęcone pracy. Od najmłodszego wieku aż do późnej starości kształciła młode umysły i serca — uczyła kochać Boga, bliźnich i ojczyznę, a wszystkie jej czyny były ciche, bez rozgłosu; ci tylko, którzy od niej dobrodziejstw doznawali znali, ją dobrze i stratę jej czują.

W zakładzie swym uczyła i zajmowała się gorliwie każdą z uczennic, nie robiąc różnicy czy była majętną lub biedną, a największą dla niej rozkoszą było, podać rękę ubóstwu. Później przez nieszczęśliwe stosunki przymuszoną była zwinąć swój zakład i z wielkim żalem wszystkich wyjechała do Złoczowa. Nie chcąc być bezczynną, pomimo późnego wieku zajmowała się ciągle nauką dziewcząt, lecz praca ta nie długo trwała, gdyż złożona ciężką niemocą, przeniosła się do lepszego życia, zostawiając po sobie nigdy niewygasłą pamięć i miłość serc wdzięcznych, umiejących uznać prawdziwą zasługę i cnotę! Cześć jej pamięci!

— (*N.*) **Kraków** 4. października. Korespondencje krakowskie *Gazety Narodowej* zostały zaatakowane aż z dwóch stron jednocześnie, zmuszony zatem jestem kilka słów powiedzieć na ich obronę.

Czas dowiedział się gruntownie, że we wtorek wieczorem początku pożaru na ulicy Różanej nie było. Zgoda na to najzupełniejsza, widocznie kronikarza *Gazety* mylnie na strażnicy poinformowano. Pisał on jednak w ostatniej chwili, a *Czas* miał parę dni czasu na poinformowanie się dokładniejsze. Dalej *Czas* utrzymuje, że nieprawda iż autonomja nasza była na miejscu wypadku w domu Götza nieobecną. *Czas* zapomina widocznie, że poprzedniego dnia doniósł sam, że p. wiceprezydent Szlachtowski przybył wprawdzie na miejsce, ale natychmiast sam pospieszył po ludzi. Kiedy poszedł po ludzi, to go nie było, nie było i nikogo z podwładnych, gdyż byłby się mógł nim wyręczyć, a sam pozostać. Jak prędko zaś powrócił i czy jakich ludzi przyprowadził, o tem radbym się dowiedzieć. Wiem że nie p. Szlachtowski ale jeden z redaktorów *Czasu* sprowadził p. Eminowicza. Prawda, że kierunek robót w takich wypadkach powierzanym być musi technikowi, ale trzeba zawsze jakiejś władzy, którąby mu go powierzyła, inaczej każdy technik byłby naturalnym kierownikiem, czyli, co na jedno wychodzi, nie byłoby żadnego kierunku. Otóż nie nasza autonomja ale p. Bobowski kierunek ten powierzył p. Möseronowi, powołując obecnych na świadectwo, że ani prezydenta ani wiceprezydenta nie było.

Kraj dowodzi dzisiaj dopiero, iż na ulicy Górnych młynów nic się nie zawaliło, tylko mur przeznaczony do rozebrania zburzonym został przez budowniczego, który jest ostrożny i oględny. Dziwi mnie bardzo, że *Kraj* dopiero dzisiaj, gdy nikt p. Matusińskiego nie wymieniał, występuje w jego obronie, a przed miesiącem kiedy zaszedł ten wypadek i kiedy wyraźnie wymieniłem budowniczego, nie potrafił nas objaśnić, że to było zburzenie umyślne. Jeżeli tak, to się cieszyć powinniśmy, że w naszem mieście wynalezione nowy, a taki ogledny i taki praktyczny sposób burzenia ścian, które zagrażają upadkiem. Sposób ten należy na podkopaniu się pod fundamenta i kopaniu coraz dalej póty, póki się ściana na kopiących nie zwali. Ich interesem naturalnie jest uciekać jak trzeszczeć zacznie. Ogromnie jestem ciekawy dlaczego tego arcypraktycznego sposobu nie zastosowano teraz na ulicy Krupniczej, gdzie także stoi ściana zagrażająca upadkiem i przez trzy dni trzeba było budować rusztowanie, żeby ją zburzyć, jakby proste podkopanie się pod fundamenta od strony ulicy Krupniczej nie wystarczało. Nie, szanowna redakcjo *Kraju*, o takich sposobach burzenia ścian nie słyszało jeszcze budownictwo, chociaż nie trudno wmawiać, że zburzenie było umyślne, gdy ostatni ślad jego zatarty. Ktoby chciał walić w ten sposób, musiałby koniecznie przedsięwziąć środki ostrożności, podeprzeć mur przeznaczony na zwalenie, aby się nie zwalił przedwcześnie i nie spowodował nieszczęścia. Dopiero z usunieciem takich podpór w oznaczonej chwili mur runąć powinien. Takich środków ostrożności na ulicy Górnych młynów nie przedsiębrano i to jest dowodem, że zawalenie nie było rozmyślne. Drugim, pośrednim dowodem jest to, że w swoim czasie, kiedy ślady były jeszcze nieuprzątnięte, nie tłómaczono umyślnym zamiarem tego wypadku, lecz głuche o nim zachowano milczenie, — a przed wypadkiem o mającem nastąpić zburzeniu nie wiedział nikt, nawet współwłaściciel tego granicznego muru. Gdyby zresztą nawet faktem było, że zburzenie było umyślnem, należałoby ono zawsze do eksperymentów zakazanych, z powodu połączonego z niemi niebezpieczeństwa, i w porządnie administrowanem mieście tego rodzaju *démolissage* tak samo nie mógłby być cierpianym jak np. wysadzanie w powietrze prochem lub niszczenie za pomocą ognia budynków przeznaczonych na zwalenie. Broniąc p. Matusińskiego od zarzutu przypadkowej nierozwagi i nieobliczenia się z okolicznościami, *Kraj* naraża go na zarzut daleko cięższy, na zarzut nieznajomości rzeczy. Uchowaj Boże od takich obrońców.

— **Proces Manesa Marguliesa i 78 wspólników** w stanisławowskim sądzie karnym. (C. d.)

W następnym dniu (piątku) pojawił się wreszcie na sali rabin, Marek Laufer, brat przesłuchanego dawniej Arona Laufera, mówiący jeszcze gorszym od swego brata żargonem, tak, iż trudno było go zrozumieć. Należy on do grupy Nadwórna. Przybył chory, mając, jak twierdzi, nogi opuchnięte. O ile zrozumieć go było można, opowiadał on, iż pewnego dnia przybył do niego jakiś człowiek (Karmelin), którego pierwej nie znał, i żądał od niego pieniędzy za uwolnienie jego dwóch synów, w przeciwnym razie groził, iż ich każe zamknąć. Obwiniony uważał przybyłego za warjata lub pijanego, i napędził. Lecz w godzinę później przybyli żandarmi i wzięli obydwóch synów rabina, co spowodowało wielkie zbiegowisko i rzuciło popłoch pomiędzy ludnością żydowską. Aby wtedy ocalić swoich dwóch synów z aresztu, poszedł obwiniony do Karmelina, a gdy wtedy była sobota, i pieniądzmi nie wolno było manipulować, przeto zaniósł obwiniony Karmelinowi na zastaw bindę perłową. Przysięga jednak rabin na wszystko w świecie, że o uwolnieniu synów od wojska nie było nawet mowy pomiędzy niemi, tylko o uwolnieniu ich z aresztu.

Posądzony był dalej Marek Laufer, iż sztukę atłasu przesłał Karmelinowi dla przekupienia komisji. Na stosowne zapytanie oświadcza, iż dopiero po kilku dniach spostrzegł ubytek tej sztuki atłasu, którą gorliwi przyjaciele zanieśli Karmelinowi z własnej ochoty, aby synów rabina uwolnić.

Karmelin skonfrontowany z obwinionym, opowiada, iż ugodził się z nim za 50 złr. o uwolnienie syna jednego od wojska. (Drugi nie był popisowym). Karmelin zaprzecza, iżby spowodował aresztowanie synów rabina, i twierdzi, że był to akt zemsty prywatnej ze strony komisarza powiatowego.

Sąd następnie cofnął uchwałę z poprzedniego dnia, orzekającą przepadnięcie kaucji tudzież nakaz uwięzienia, a to po żwawej dyskusji pomiędzy zastępcą prokuratora a obrońcą dr. Rulfem.

Poczem przystąpiono do grupy Stanisławów, Mariampol, Jezupol.

Pierwszym i najgłówniejszym z obwinionych z tej grupy jest Wolf Brenner, naczelnik gminy wyznaniowej izraelickiej w Stanisławowie, kupiec towarów skórzanych, człowiek bardzo poważany. Obwinionym jest, iż zgodził się z Karmelinem za uwolnienie żydów stanisławowskich na 3.150 złr., i takowe temuż przez różnych posłańców zapłacił. Kwota ta miała służyć na przekupienie komisji wojskowej — komisję polityczną wziął Brenner na siebie samego.

Temu obwiniony już w śledztwie zaprzeczał, przyznał jednak, że na prośbę Zeliga Berttischa napisał do Karmelina karteczkę tej treści: „Przyjacielu — zdaje mi się, że od naszego przyjaciela Zeliga Bertischa dość by było wziąć 50 złr. Twój przyjaciel Wolf Brenner“, tudzież, że napisał inny liścik do porucznika Koryzny, w którym go o urlop dla Salomona Wieselthiera upraszał. Asenterowanie Wieselthiera wzbudziło podejrzenie, iż tenże był dezerterem. Wieselthier kilkakrotnie był stawiany zanim został wzięty, a przy jego wzięciu zachodziły podejrzane okoliczności.

Brenner również nie mógł zaprzeczyć, iż Karmelin w jego domu z nim o poborze się umawiał, a jakkolwiek twierdzi, że propozycje Karmelina odrzucił, to jednakowóż wykryty stan rzeczy inaczej wskazuje, a twierdzenie Karmelina tem jest prawdopodobniejszem, ile że tenże już dawniej o swem obcowaniu z Brennerem majorowi Ludolfowi opowiadał, ile że dalej Brenner schadzek z Karmelinem na ulicy lub na propinacji zaprzeczyć nie mógł, a przypadkowości tych schadzek przypuszczać nie można, gdyż Brenner, jeden z najbardziej poważanych izraelitów nie byłby się wdawał w tak częste rozmowy z Karmelinem, który według własnych twierdzeń obwinionego był osobistością podejrzaną.

Brenner brał również udział w zaczepkach przeciw Abrahamowi Dawidowi Kittner, teściowi Karmelina, gdy mianowicie tegoż tu przytrzymano, i przymusowo przez magistrat do Mariampola odstawiono, tak, iż przypuszczać należy, że obawiał się świadectwa Kittnera, który zeznał, że Margulies Karmelina często do Brennera zapraszał. Brenner tedy spowodował wydalenie Kittnera, co wypływa z zeznań żandarma Hałuszkiewicza, który wobec Karmelina i wachmistrza Reicharta twierdził, że uwięzienie Kittnera nastąpiło z inicjatywy Brennera.

Podejrzenie przeciw Brennerowi wzmacnia również okoliczność, iż w roku 1870 w synagodze stanisławowskiej całkiem nieznani i niemający poważania w gminie izraelici jak Markussohn, Seinfeld i Marek Horn urządzali składki, zatem przypuszczać trzeba, że to się działo z poręki wpływowego jakiegoś człowieka, którym nikt inny być nie mógł, jak tylko Brenner, naczelnik gminy wyznaniowej. Według zwykłego stanu rzeczy, synagoga nie mogła być nadużytą bez przyzwolenia naczelnika gminy wyznaniowej do zbierania składek na zabiegi asenterunkowe. Bez naprzód umówionego planu, znanego wszystkim dawcom, nie byliby ci złożyli tak znacznych sum w synagodze. Zabiegi izraelitów w Stanisławowie były zbiorową czynnością całej gminy, istniała formalna organizacja, jak Karmelin się wyraził, zorganizowane stowarzyszenie do przekupstw, a kierującą ręką tego według całego stanu rzeczy mógł być tylko Wolf Brenner, którego też Karmelin jako takiego przedstawiał już w roku 1870 majorowi Ludolfowi jeszcze przed rozpoczęciem poboru, i jemu też o układach z Brennerem zawsze obszernie donosił.

Tu jesze podnieść należy okoliczność, wpływającą na obwinienie Brennera, której skonstatowanie ostatecznej rozprawie pozostawione być musi. Gdy pobór w Stanisławowie miał się rozpocząć, podejrzywali tamtejsi izraelici Karmelina, że wykrywa ich zabiegi, i że z powodu jego denuncjacji zarządzić się ma powtórne stawienie wszystkich w roku 1868 i 1869 stawianych żydów. Według zeznań Karmelina spowodowała ta wieść znaczne oziębienie stosunków jego z Brennerem, a tenże ostatni chciał nawet zupełnie zerwać, co było powodem, że Major Ludolf Marguliesa co do tego, iż Karmelin nie jest denuncjantem, uspokoił, a Margulies Izraela Baucha (przyrodniego brata Brennera) do Karmelina zaprowadził, który jego podejrzenia rozwiał. O tem doniósł Bauch Brennerowi, a tenże dopiero wtedy rozpoczął układy z Karmelinem na nowo. Margulies wprawdzie nie potwierdza, iż był z Bauchiem u Karmelina, przyznaje jednak, iż rozmawiał z Bauchem o postępowaniu Karmelina, i zapewnił tegoż, że Karmelin nie jest denuncjantem.

Podejrzenie przeciw Brennerowi wzmacnia następnie zeznanie Zanety Karmelinowej, wedle którego Hersz Kläger pieniądze, zaś kahalny sługa Steinberg z listem do Karmelina przyszedłszy, przed nią opowiadali, że przyszli z polecenia Brennera.

Oskarża tedy prokuratoyja Brennera o zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej.

Salomon Markussohn, Izrael Seinfeld i Marek Horn przyznają, że w czasie poboru, tj. d. 8. maja 1870 zarządzili składki w synagodze. Markussohn przyznaje, iż 900 złr. wręczył Karmelinowi, wszyscy zaś twierdzą, że 1.200 złr. uzbierane w synagodze, wedle ich zdania, nie

były przeznaczone dla komisji, tylko dla Karmelina, aby nie kazał asenterować kalek i niezdolnych.

Markussohn i Seinfeld przyczynili się do tej uzbieranej sumy za swoich synów popisowych wedle własnego przyznania po 20 złr.

Hersz Kläger przyznaje, iż otrzymał od Salomona Markussohna kwotę 300 złr. w celu, aby takową zaniósł Karmelinowi i prosił tegoż, ażeby wstawił się w komisji za kilkoma niezdolnymi żydami, ponieważ prośby Markussohna okazały się bezskutecznemi, i tenże więcej żądał. Kläger poszedł tedy do Karmelina, i spowodował to, że tenże przyjął 300 złr.

Mojżesz Kindler i Joel Horowitz wzywali Seinfelda, Markussohna i Horna do zbierania pieniędzy w synagodze, a Joel Horowitz nadto miał specjalny interes w tych składkach, ponieważ syn jego był popisowym.

Zelig Bertisch, przyznaje, iż wezwany został przez wielu, aby jako poważany człowiek wstawił się za popisowymi z Jezupola. Pojechał tedy do Stanisławowa, aby się w tej sprawie rozpatrzyć, gdzie spotkał Karmelina, który groził, iż wszystkich jezupolskich żydów zaasenteruje, a za uwolnienie żądał najpierw 300 a potem 200 złr. To doniósł Bertisch żydom, którzy 125 złr. zebrali, a do tych pieniędzy dodał sam 50 złr. za zapewnienie, iż nie będą mu przeszkadzać w wykonywaniu prawa propinacji, poczem wręczył Karmelinowi 175 złr. jako podarunek z prośbą, aby nie czynił źle ani dobrze, tylko aby komisja asenterunkowa zupełnie według prawa postępywała. Przyznaje dalej, iż w tym zamiarze za męża swej wnuczki dał Karmelinowi 50 złr., przyczem użył wpływu Brennera, który powyżej wzmiankowaną karteczkę do Karmelina napisał. Według zeznań Karmelina wręczył mu Bertisch część sumy 3.150 złr. w imieniu Brennera.

W końcu swego wywodu prokuratorja obwinia Brennera również o współudział przy uwolnieniu Schutzmana z grupy czortkowskiej, i o obrazę honoru Karmelina przy konfrontacji w śledztwie popełnioną. Wtedy bowiem Brenner nazwał Karmelina: „infamer Lügner“. (C. d. n.)

— **W naturze nic nie ginie.** Pan *** właściciel sporego folwarku w...kiem ma gospodynię panią Maciejowę i chłopca do usługi Franka.

Pani Maciejowa jest wzorem gospodyń, a Franek posiada wszelkie przymioty pożądane w wyrostku używanym do posług pokojowych. Jest trzeźwy, wierny i posłuszny, tylko głupowaty trochę, ale na świecie doskonałości nie ma, i inteligencja dla takich Franków nie jest jeszcze koniecznym warunkiem wykonywania dobrze swoich obowiązków.

Owóż przed niedawnym czasem, co się nigdy nie zdarzało, z kredensu pana *** zginęła mała srebrna łyżeczka.

Pani Maciejowa chodziła zagniewana po wszystkich pokojach dzwoniąc kluczami, a Franek był w rozpaczy, to jednak nie dopomagało wcale do odnalezienia łyżeczki.

Wszelkie poszukiwania były daremne, zresztą trudno było kogokolwiek mieć w podejrzeniu, gdyż jak powiedzieliśmy, ani pani Maciejowa, ani Franek, niezdolni byli dopuścić się kradzieży.

W kilka dni pan *** zapomniawszy o swej zgubie, pił sobie zrana kawę, która zawsze bardzo smakowicie była sporządzoną, kiedy Franek, który od kilku minut objawił chęć przemówienia, przezwyciężył wrodzoną nieśmiałość, i odezwał się nareszcie:

— A czy wielmożny pan wie?

— Co takiego?

— Wielmożnemu panu nie powiedziała jeszcze pani Maciejowa?

— Nie.

— Łyżeczka się znalazła.

— Jakto? gdzie?

— A to ta Magda z kuchni wylała ją z pomyjami z szaflika do koryta przy chlewie. I jeden z wieprzów połknął ją, ale nie mógł strawić, i dziś z rana...

— Czy przynajmniej łyżeczka nie uszkodzona — zapytał pan ***, przerywając dalsze wnętrzanie się Franka.

— Ale zkądże wielmożny panie, wszakże to ta sama, którą wielmożny pan teraz mięsza w filiżance.

— **W tych dniach** w jednym z domów przy ulicy X w Warszawie, dość zabawny wydarzył się przypadek.

Około godziny 4-ej po południu, do mieszkania na 1 piętrze od frontu, zaczął silnie się dobijać jakiś mężczyzna. Zaledwie służąca zdążyła drzwi odemknąć, jegomość wpadł zagniewany wołając:

— Cóż to, kpiny z ludzi, czy co? Chcecie żeby kto do was przyszedł kiedy się zamykacie!

Służąca nie mogła naturalnie nic z tego zrozumieć, ponieważ jednak przybyły nie był jej wcale znanym, zapytała go zatem słowami:

— Co pan tu chce?

Nieznajomy jeszcze gorzej się oburzył.

— Chcę najpierw jeść, a potem żebyś się grzeczniej z gośćmi obchodziła. Jest pieczeń wołowa?

— Nie ma panie, ale...

— To może rozbifu dacie.

— Ależ panie nie można...

— Jakto nie można, dla czego nie można, a cóż wy tu macie, przecież dopiero 4 godzina, toż nie mogło przecież zabraknąć? Co? hę? no gadajże!

Nieznajomy tymczasem siedział już przy nakrytym właśnie do obiadu stole, krzycząc coraz głośniej i mówiąc tak szybko, że nie dał przyjść służącej do słowa.

Na hałas weszła do pokoju gospodyni domu. Wkrótce rzecz się wyjaśniła.

Nasz nieznajomy od niedawna dopiero bawiący w Warszawie, słyszał, że w jednej z restauracji na ulicy X, bardzo tanie a smaczne dają jedzenie. Spostrzegłszy na wskazanym mu domu, ogromny znak restauracyjny na ganku, pan X wszedł na 1 piętro, restauracja tymczasem mieści się wprawdzie w tym samym domu, ale na dole w oficynie.

Nastąpiły naturalnie soleune przeproszenia, uniewinnienia i wreszcie odwrót gościa, wszystko z tego powodu, że znak zawieszono za wysoko.

— **Stryczkowy przemysł.** Niedawno w Paryżu aresztowano człowieka, który się trudnił nowego rodzaju handlem. Sprzedawał on stryczki po powieszonych.

Przemysłowiec ów twierdził, że za pomocą bardzo rozległych stosunków, otrzymuje stryczki po wszystkich samobójcach całego Paryża, i odstępował je po cenie stałej pięciu franków za metr. Jak na taki ważny talizman, to wcale nie drogo.

Praktyka tego człowieka składała się głównie z nieszczęśliwych karciarzy. Sprzedawał on im rocznie od 1,500 do 1,800 metrów swojego towaru.

Był on jednak sumienny pod pewnym względem. Wprawdzie stryczki, które sprzedawał, nie były odcięte od wisielców, bo by na to wisielców nie starczyło, ale pocierał je zawsze o prawdziwy stryczek od wisielca, który posiadał jako kapitał zakładowy.

Ten stryczkowy handel odbywał się nie na ulicy, ale w mieszkaniu owego przemysłowca — każdy kto przychodził do niego kupować stryczek, musiał być przez kogoś zarekomendowanym.

I żył sobie bardzo wygodnie, aż dopóki policja nie położyła swego *veto* na tem wszystkiem.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Nakładem Maurycego Orgelbranda w Warszawie wyszedł treściwy Wykład fizyki z wieloma rysunkami, odbity u Brockhausa w Lipsku. Jest to przekład z niemieckiego dzieła Mullera, dokonany przez Stanisława Kramsztyka.

— Taż sama firma księgarska w Warszawie wydała pierwszy tom przekładu dzieł biskupa Dupanloup. W tym 1. tomie zawiera się traktat: O małżeństwie chrześciańskiem.

— Jednym z licznych dyrektorów teatrów wędrujących w królestwie Polskiem, których użyteczność zaprzeczyć się nie da, jest pan Kazimierz Królikowski, syn artysty teatru lwowskiego. Towarzystwo jego z 20 osób złożone latem dawało przedstawienia u wód w Ciechocinku a następie chciało dawać je w Toruniu, lecz z powodu, że niemiało od rejencji pozwolenia, dawać ich nie mogło. Inny dyrektor Towarzystwa dramatycznego pan Kaliciński daje przedstawienia w miastach prowincjonalnych, Poznańskiego. W ostatnim czasie dawał przedstawienia w Ostrowie. Teatra prowincjonalne zwłaszcza też w zaborze puskim powinny być gorliwie podtrzymywane i wspierane przez miłośników ojczystego słowa.

— W drukarni *Przeglądu Tygodniowego* w Warszawie odbija się zupełny Podręcznik do metody froeblowskiej układu Goldammera. Dzieło to ma w Niemczech wielkie powodzenie. Przekład wyjdzie w 4 zeszytach i kosztować będzie w Warszawie 3 rs. Przypominamy sobie, że taki podręcznik oryginalny nietłumaczony wygotował pan Ignacy Aramowicz i roku zeszłego szukał nakładcy we Lwowie, ale go, jak zwyczajnie we Lwowie, znaleść nie mógł.

— Michał Grubecki nauczyciel gimnazjum w Warszawie wydał „książkę przygotowawczą do egzaminu wstępnego do klasy Iej gimnazjum“ w której mianowicie część arytmetyczna ma być starannie opracowana. Książki tej jeszcze nie widzieliśmy.

— W *Gazecie przemysłowo-rolniczej* rozpoczęto druk ciekawej pracy Jana Pietraszka p. t. „Historja rzemiosł“.

— *Tygodnik ilustrowany* donosi, że akademia handlowa ma być wkrótce w Warszawie otwartą. Władza moskiewska udzieliła pozwolenie. W jakim języku będą w niej uczyć, *Tygodnik* nie pisze.

— Ignacy Domejko, rektor uniwersytetu w St. Jago w Chili, sławny polski geolog, darował Agassizowi, duplikaty swoich olbrzymich zbiorów mineralogicznych.

— W *Mittheilungen* Petermanna znajdujemy opis podróży N. M. Przewalskiego z Kiachty do Pekinu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie sprawozdanie z obrotu kasy za miesiąc wrzesień 1872.

Przychód. 1) Gotówka w kasie z początkiem 1. września 265 zł. 76 c.

1) Udziały członków z końcem sierpnia 7.908 zł. $61\frac{1}{2}$ c., we wrześniu 617 zł. $55\frac{1}{2}$ c., z d. 30. września 8526 zł. 17 c.

2) Wkładki na rachunek bieżący z końcem 31. sierpnia 41.738 zł. $47\frac{1}{2}$ c., w ciągu września 9.755 zł. 42 c., zatem z d. 30. września 51.493 zł. $89\frac{1}{2}$ c.

3) Zwroty pożyczek: a) na skrypta i weksle z d. 31. sierpnia 39,242 zł. 36 c., w wrześniu 4806 zł. $82\frac{1}{2}$ c., zatem z d. 30. września 44.049 zł. $18\frac{1}{2}$ c., b) na zastaw papierów i kosztowności z d. 31. sierpnia 202 zł. w wrześniu 569 zł., z d. 30. września 771 zł.

4) Procenta z końcem sierpnia 3990 zł. $5\frac{1}{2}$ c., w ciągu września 525 zł. $70\frac{1}{2}$ c., zatem z d. 30. września 4515 zł. 76 c.

5) Fundusz rezerwowy z d. 31. sierpnia 232 zł. 78 c., w ciągu września 56 zł., zatem z d. 30. września 288 zł. 78 c.

Ogółem przychodu z końcem sierpnia 93.314 zł. $28\frac{1}{2}$ c., w ciągu września 16.596 zł. $26\frac{1}{2}$ c., zatem stan z d. 30. września 109644 zł. 79 c.

Rozchód. 1) Pożyczki: a) na skrypta i weksle z końcem sierpnia 72.594 zł. 35 c., w wrześniu 10.039 zł., stan z d. 30. września 82.633 zł. 35 c., b) na zastaw papierów i kosztowności z d. 31. sierpnia 1620 zł. we wrześniu 719 zł., zatem stan z d. 30. września 2.339 zł.

2) Zwroty wkładek na rachunek bieżący z d. 31. sierpnia 15.843 zł. 38 c., we wrześniu 4948 zł. $69\frac{1}{2}$ c., z d. 30. września 20.792 zł. 7 c.

3) Koszta założenia z d. 31. sierpnia 343 zł. 68 c., z d. 30. września 343 zł. 68 c.

4) Koszta administracji z d. 31. sierpnia 729 zł. 28 c., we wrześniu 63 zł. 50 c., zatem z d. 30. września 792 zł. 78 c.

5) Zwrot udziałów z d. 31. sierpnia 341 zł. 66 c., we wrześniu 82 zł. 50 c., stan z d. 30. września 424 zł. 16 c.

6) Procenta od rachunków bieżących po d. 31. sierpnia 1508 zł. $78\frac{1}{2}$ c., we wrześniu 24 zł. 12 c., zatem stan z d. 30. września 1532 zł. $90\frac{1}{2}$ c.

7) Fundusz rezerwowy po d. 31. sierpnia 67 zł. 39 c., po d. 30. września 67 zł. 39 c.

Gotówka w kasie z d. 31. sierpnia 265 zł. 76 c., z d. 30. września 719 zł. 45 c.

Ogółem rozchodu z końcem sierpnia 93.314 zł. $28\frac{1}{2}$ c., we wrześniu 16.596 zł. $26\frac{1}{2}$ c., po d. 30. września 109.644 zł. 79 c.

Obrót kasowy zwiększył się zatem w miesiącu wrześniu o 16596 zł. $26\frac{1}{2}$ c.

Kapitał obrotowy wynosił z końcem sierpnia 35.035 zł. 75 c., w ciągu września wzrósł do 40.871 zł. $61\frac{1}{2}$ c., powiększył się zatem o 5835 zł. $86\frac{1}{2}$ c.

W rubrykę 2. przychodu: „wkładki na rachunek bieżący“ zaliczają się depozyta i oszczędności lokowane w Towarzystwie na 6% rocznie jakoteż pożyczki przez Towarzystwa zaciągane.

Bióro znajduje się przy ulicy św. Jańskiej l. $436\frac{1}{4}$ — a podług nowej nomenklatury przy ulicy Akademickiej l. 5. w domu p. K. Boczkowskiego — jest otwartem codzień oprócz dni świątecznych od godz. 10tej do 1szej przedpołudniem, a od godziny 4. do 6. popołudniu.

Od dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie d. 1. października 1872.

Józef Pajączkowski, dyrektor. *Zygmunt Medweczky*, kasjer.

Wrocław d. 4. października. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Piękna pogoda nie przestaje sprzyjać jesiennej robocie, co na sprzęt okopowych roślin wpływ wywiera bardzo pomyślny. Kartofle mianowicie w obecnej chwili całą uwagę na siebie zwracają, albowiem od ich plonu dalsze konjunktury zboża zależeć będą. O ile dotąd wiadomości sięgają nasze, to we Francji i Belgii zbiór kartofli bardzo jest pomyślnym, w Anglii zaś, Szkocji i Irlandji ziemiopłód ten za całkiem chybionym uważać można. Co do Niemiec to środkowe i zachodnie kraje całkiem pod tym względem zadowolnione; Brandenburgia, Wschodnie i Zachodnie Prusy, Pomerania i Szląsk dolny — zbiór kartofli dosyć pomyślny mają; w Turyngii zaś i górnym Szląsku powszechnie panuje niezadowolnienie. Z Galicji pod tym względem także tylko skargi słyszeć się dają. W ogólności więc powiedzieć można że wszędzie obok dobrego plonu zboża i dobry plon kartofli widać, gdzie zaś żyto i pszenica mniej więcej nie dopisały, tam i ziemniaki w tym stosunku chybiły. Pod względem zbożowego handlu od przeszłego tygodnia nie wielka zaszła zmiana.

W Anglii choć ruch trochę widzimy mniejszy, to usposobienie zawsze panuje stałe i ceny przeszłotygodniowe łatwo się utrzymają.

We Francji także niejakie zwolnienie ruchu widzieć się dało, lecz ceny wszędzie utrzymały się stałe a nawet na wielu targach wyższemi były.

W Belgii i Holandji mianowicie dla pszenicy usposobienie panowało dobre. W Niemczech pomimo fluktuacji jakie codziennie na giełdach przebywamy, nikt w nizkie nie wierzy ceny a choć tu i owdzie niejakie obniżenie widzimy, to ogólne usposobienie bardzo pozostaje stałe. Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 86 tal., tyleż żyta na ten miesiąc $57\frac{3}{4}$ tal., na październik-listopad 57 tal., na listopad-grudzień $56\frac{3}{8}$ tal., na kwiecień-maj 1873 r. $56\frac{1}{2}$ tal.

Targ nasz ostatni przy średnim dowozie dosyć był ożywionym i piękne ziarno tak pszenicy jak żyta bardzo dobry znalazło pokup. Jęczmień i owies przy stałych cenach. Rzep poszukiwany. Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. (około 200 f. w.) biała $7\frac{1}{2}$ - $9\frac{1}{5}$ tal., żółta $7\frac{1}{6}$ — $8\frac{2}{3}$ talarów.

Żyto za 100 kilogr. $5\frac{1}{2}$ — $6\frac{1}{10}$ tal.

Jęczmień za 100 kilogr. $4\frac{5}{6}$ — $5\frac{1}{3}$ tal.

Owies za 100 kilogr. 4 — $4\frac{1}{3}$ tal. —

Groch za 100 kilogr. 5 — $5\frac{1}{2}$ tal.

Wyka za 100 kilogr. $3\frac{7}{12}$ — 4 tal.

Łubin za 100 kilogr. żółty 3 — $3\frac{1}{6}$ tal., niebieski $2\frac{11}{12}$ — 3 tal.

Rzep za 100 kilogr. $10\frac{1}{4}$ — $10\frac{11}{12}$ tal.

Rzepik za 100 kilgr. 10 — $10\frac{5}{12}$ tal.

Koniczyna za 50 kilogr. (około 100 f. w.) biała 16 - 20 tal., czerwona 14 — 16 talarów.

Okowita stale za 100 litrów (100 kw. p.) 100% Trall. w miejscu $22\frac{1}{3}$ tal., na ten miesiąc $20\frac{1}{4}$ tal., na październik-listopad $19\frac{1}{12}$ tal., na listopad-grudzień 19 tal., na kwiecień-maj $19\frac{1}{4}$ tal.

Banknoty austrjackie $91\frac{7}{8}$ tal. za 150 zł.

Banknoty rosyjsko - polskie 82 tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

Na szkołę Dublańską wpłynęły następujące dary: Od p. Władysława Rylskiego 10 złr. Od p. Maksymiliana Łepkowskiego 15 złr. Razem 25 złr. co komitet zwyrazem należnego uznania podaje do powszechnej wiadomości.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
Lwów dnia 28. września 1872.

Bank zabezpieczeń na życie w Poznaniu pod nazwą „Westy,“ do którego myśl i plan podał p. dr. Rejewski, otrzymał konsens rządowy. Skutkiem tego dotychczasowy Komitet urządzający wybrał w tych dniach komisją z pp. dr. Henryka Szumana, dr. Rejewskiego i Bolesława Leitgebra, którzy się mają zająć urządzeniem organizacji — a mianowicie wyszukaniem głównych ajentów.

Zebranie kapitału zakładowego 25 proc. od całego, co czynić będzie 50 tysięcy, oddano w komis bankowi Kwilecki, Potocki i Sp. Równocześnie zatwierdzono ustawy Banku aktem notarjalnym.

Skoro Bank sankcję królewską otrzyma, nastąpi otworzenie Banku, co się stanie najpóźniej z Nowym Rokiem.

Na odbudowanie kaplicy w Dublanach wpłynęły następujące dary: Od pp. Emila dr. Czyrniańskiego 35 złr. Wiktora Sobieszczańskiego 10 złr. Józefa dr. Sermaka 5 złr. Edwarda hr. Dzieduszyckiego 5 złr. Kazimierza dr. Chłędowskiego 5 złr. Henryka Strzeleckiego 2 złr. Józefa Grelingera Grelińskiego 2 złr. Tomasza dr. Staneckiego 2 złr. Cezarego Hallera 5 złr. Jakóba Wiktora 5 złr., tegoż ze składki 11 złr. 36 ct. Seweryna Smarzewskiego 10 złr. Poprzednio wykazano 9 złr. Razem 103 złr. 36 ct.

Nadto ofiarował ks. Adam Sapieha: ołtarz z balustradą, stalle przed ołtarz, 5 ławek kościelnych, 6 szaf i inne rekwizyta kościelne, co komitet z wyrazem należnego uznania podaje do powszechnej wiadomości.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gos. gal.
Lwów dnia 28. września 1872.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe.**

5 procentowe	za 8	dniowem	wypowiedzeniem
$5\frac{1}{2}$ „	„ 14	„	„
6 „	„ 30	„	„
$6\frac{1}{2}$ „	„ 60	„	„

Ostatnie wiadomości.

Z Winnik dowiadujemy się, że wojsko aresztowało około 20 osób, które żydzi wskazali jako biorące udział w rozruchach.

Z szczególnym naciskiem głosy ministerjalne i niby niezawisłe centralistyczne wołają na centralistów w delegacjach: „Nadewszystko nie dopuszczajcie, aby korona znowu była Polakom do wdzięczności obowiązaną!“ Z szczególnym affektem woła w tym duchu ministerjalny korespondent *Bohemii*. Takież same nawoływania innych pism centralistycznych już przytaczaliśmy. Sytuacja nasza jest dzisiaj na każdy sposób pomyślniejszą jak jeszcze przed dwoma tygodniami.

Pisma węgierskie milczą — Węgrzy zacierają ręce; centraliści będą odtąd wisieli na włosku łaski węgierskiej. Że na walnem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej podwyższenie stanu prezencyjnego zostanie przyjętem, o tem wątpić nie można. *Nowa Presse* otwarcie powiada, że „spokojnie“ myślący centraliści w delegacji potępiają postępowanie Herbsta i Giskry; i może ci dwaj ichmościowie wraz z pp. Figulym i Demlem będą izolowani. W ostatniej potrzebie dał się p. Lasser namówić, i miał wczoraj z ministrem-prezydentem udać się do Pesztu. Jak już wypowiedzieliśmy, centralizm dzisiaj nie upadnie, może i żaden z dzisiejszych ministrów nie otrzyma dymisji — ale cesarz obaczył teraz jasno rzeczy, które centralizm teutońsko-madiarski starannie dotąd przed nim ukrywał. „Ostatnie wypadki, pisze *N. Presse*, już i tak wywarły niepomyślny dla nas skutek w sferze decydującej.“

W tym tygodniu zaczną się walne posiedzenia także delegacji węgierskiej. Jak dziś rzeczy stoją, podobno nie zdołają się delegacje uporać do 15. b. m.

Członek delegacji przedlitawskiej, Wojnowicz (Dalmatyniec) za swoje stosunki z centralistami otrzymał od wyborców wotum nieufności, i musiał złożyć mandaty do sejmu, Rady państwa i delegacji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Peszt d. 7. października. Wydział budżetowy delegacji austrjackiej, w obradach nad zamknięciem rachunków z r. 1870 przyjął rezolucję, ażeby przytoczywszy nieusprawiedliwione wydatki wezwać ministra marynarki do nieprzekraczania uchwalonego budżetu. Przekroczenia budżetu po innych ministerstwach po większej części uznano za usprawiedliwione. Uchwalono ponowną rezolucję, zwołanie komisji, któraby ułożyła normalny budżet pokojowy.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 7. października 1872
godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.50. Węgierskie kredyt. 139.50. Anglo-austr. 316.00. Unionsbank 266.50. Kolei Karola Lud. 233.50. Kolej siedmiogr. 177.50. Kolei połudn. 207.70. Kolej Alfölda 176.00. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 157.00. Węg.Nordost. 162.00. Kolei północnej 207.00. Kolei Rudolfa 179.50. Węgierska Ostbahn 130.00. Indemnizacji galicyjskie 78.00. Losy z roku 1864 142.75.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193.50. Banku obrotowego 213.00. Losy tur. 76.40. Akcje banku budow. 133.90. Kolei państwowej 321.00. Banku związk. 362.50. Losy węgier. 104.50. Ros. bankn. rent. hyp. 227.00. Kolei Naddniestr. 249 50. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: mocne.

z dnia 8. października 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 330.10. Anglo-austr. 317.00. Unionsbank 267.50. Kolej Kar. Lndw. 233.50. Kolej połudn. 208.40. Franko-austr. 128.50. Losy z 1860 r. 102.25. Napoleondor 8.74. Tramway 328.00. Usposobienie: bardzo mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We wtorek d. 8. października 1872.
Na dochód pana Aleksandra Koncewicza.
ERNANI
opera w 4 aktach z muzyką Verdiego.
Kapelmistrz pan Szirer.
Osoby:

Don Karlos	P. Kohler.
Książe Silwa	P. Borkowski.
Elwira, jego córka	Pna M. Kwiecińska
Ernani, bandyta	P. Cieślewski.
Don Riccardo, posłaniec królewski	P. Zakrzewski.
Jago, powiernik księcia	P. Koncewicz.
Amalja	Pna Manowska.

Bandyci, spiskowcy, orszak księcia, damy dworu.
Początek o godzinie **7mej.**

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwów, z Izby handlowej dnia 7 października		
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	233 75	234 50
Lwow.-Czern. Jassy	156 50	158 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	234 00	235 00
krajow. z wpł. 50%	03 00	88 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 50	81 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 00	75 00
Banku hipot. gal 6%	89 40	89 90
Gal. zakł. kred. wrośc.	94 00	94 50
III. Oblig. za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 50	79 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 18	5 25
Dukat cesarski	5 19	5 26
Napoleondor	8 68	8 74
Pół imperjał rosyjski	6 86	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	108 00	109 00
Wiedeń d. 4 października		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	65 30	65 40
„ „ „ srebrem	70 35	70 45
Pożyczka ost. z r. 1839	339 50	340 50
Pożyczka loter. z r. 1854	93 00	93 50

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
„ „ „ 1860	102 25	102 50
„ „ „ 1864	142 50	143 50
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	115 00	115 50
Oblig. indemniz. gal.	78 25	79 00
„ „ bukow.	75 00	76 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	314 00	314 50
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	329 00	330 25
Franko-Austrjackie	130 00	130 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	872 00	873 00
Vereinsbank	167 00	167 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	134 75	135 25
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	176 00	176 50
Karola Ludwika	234 00	234 50
Północna Ferdynanda	2085 00	2090 00
Franciszka Józefa	22 50	223 00

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	156 00	157 50
Rudolfa	177 25	177 50
Siedmiogrodzka	178 25	178 75
Staatsbahn	328 00	327 00
Południowa	208 00	208 25
Tramway wied	326 00	327 50
Łupkowska	166 50	167 00
Węgierska północno wsch.	168 00	169 50
„ wschodnia	132 00	132 25
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 60	89 80
Bank włościańsk. galicyjski	94 25	95 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 25
Bank nar. austr. 5% m. k	91 75	92 25
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	101 00	101 50
„ w. a. 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	93 50	93 75
Alföldzka kolej	93 10	93 30
Ferdynanda północna	100 50	101 00
Karola Ludwika dawn.	103 05	104 75
„ „ z r. 1867	101 20	101 40
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 20	90 50
„ „ z III em.	80 00	80 25

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
[illegible]	93 00	94 50
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 25
Południowej kolei	112 00	113 25
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 40	92 70
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	93 00	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	89 50	90 60
„ „ w. a.	87 25	87 80
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 00	190 50
„ Rudolfa	15 25	15 05
„ Stanisławowskie	25 50	26 25
„ Keglevich	17 00	18 50
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 00
„ Waldstein	22 50	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesieczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 80	79 90
Paryż 100 frank.	42 20	42 25
Londyn 10 ft. szter.	108 05	108 75
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 50	91 60

Jako inspektor „Galicyjskiego Ogólnego Towarzystwa Ubezpieczeń“ podaję do wiadomości, że przeprowadziłem się z ulicy Kamiennej, do własnej realności, za kręconemi słupami, **przy ulicy „Ochronek“ l. 6**, gdzie załatwiam wszelkie interesa ubezpieczeń od **ognia, gradu**, i ubezpieczeń **na życie, przeżycie, na stypendja lub posagi**. 4050 3—3
Wiktor Wiśniewski, k. b. w. p.

Szkoła jazdy konnej i gimnastyki Leśniewicza,

od 20 lat chlubnie istniejąca, przeniesioną została na ulicę Jagiellońską, (dawniej Jezuicka), w domu Schretterów Nr. 7 o czem zawiadamia się szanowną P. T. publiczność z tem, że rzeczona szkoła odpowiednio do potrzeb czasu posuniętej sztuki jazdy konnej z konfortem i wygodami urządzoną została, w której udzielają się **lekcje jazdy konnej dla dam i dla mężczyzn**, wypożyczają się konie na czas do **jazdy spacerowej**, oraz przyjmują się wierzchowce do **tresury i na chodowlę** pod warunkami bardzo przystępnemi. 4103 1—1

Zarazem zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż wysprzedaję cały mój skład **SKOROPEDÓW** dwu i trzykołowych z fabryki Armanda po cenach zniżonych.

Wino czerwone „Budai“ 80 ct.

niefabrykowane podług receptparyskich jak jakieś tam antycholeryczne!! ale zato pochodzące ze sławnych piwnic Jalicza w Peszcie — polecam butelkę po **80 ct.** 4041 5—6

F. W. Królikowski.

Na prowincję za zaliczką kolejową.

Uzdolniony
czeladnik browarski

do wyrobu piwa Bawarskiego, z dobrą kwalifikacją, znajdzie zaraz bardzo korzystne umieszczenie u **Emila Grosse**, piwowara w Tulczynie poczta Wapniarki obok Kamieńca podolskiego w Rossji, dokąd listy frankowane adresować należy. 4099 1—3

Atelier fotograficzny

na Jagiellońskiej ulicy, dom JW. hrabi Komorowskiego Nr. 12 — za bardzo umiarkowaną cenę do **sprzedania**. 1—1

Bliższa wiadomość w Zakładzie fotograficznym **S. Rosenbacha** plac Marjacki Nr. 3, obok hotelu europejskiego.

Z wolnej ręki do sprzedania

Realność p. l. 384⁴⁄₄ przy ulicy Piekarskiej we Lwowie, składająca się z domu murowanego o 4 pokojach, 2 kuchni i piwnicy murowanej, dalej stajni na 14 koni, wozowni, drewutni, stajni na krowy, niemniej dużego ogrodu owocowego i warzywnego.

Warunki kupna bardzo korzystne udziela Ajencja p. W. Piątkowskiego obok Katedry.

L. 2348. 3105 1—3

Ogłoszenie.

W domu karnym dla mężczyzn we Lwowie, znajduje się każdocześnie **znaczny wybór różnego gatunku koców białych i barwistych** do nakrycia łóżek, koni i wozów, sukien schodowych, haliny szarej i brunatnej, jakoteż baji.

Wymienione wyroby są z czystej owczej wełny w domu karnym wyrabiane i za ich doskonałością i trwałością, przemawia dostatecznie obfity odbyt, jakim takowe się cieszą.

Lwów, dnia 4. października 1872.

Jan Górski
HANDEL TOWARÓW MIĘSZANYCH
we Lwowie, plac Marjacki nr. 19 m.

poleca

PASY do maszyn i młocarń.
KROJE z juchtu petersburgskiego na buty do polowania nieprzemakalne.
BUTY sukienne do polowania i podróży.
BARANKI kaukazkie na futra
BUNDY do podróży różnej wielkości.
KOŁDRY sławuckie i inne wełniane.
KOCE do kuracji wodnej tudzież na konie i bryczki.
KAPY i maski na konie.
SUKNO i dywaniki na posadzki.
KUFRY damskie i męzkie.
ROZOLISY, Likiery, Wodę Kolońską i **Lewandową** z fabryki łańcuckiej.

Wszelkie zamówienia w kraju i za granicę uskutecznia jak najspieszniej po **cenach stałych i umiarkowanych.** 4097 2—3

PIERWSZY MAGAZYN
SUKNA
i gotowych sukień mezkich
we Lwowie

spadkobierców 3351 2—?

Józefa Mehrera
przy ul. Wekslarskiej p. l. 25.

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otrzymał świeżą partję najnowszych i najmodniejszych towarów na ubiory jesienne i zimowe, zapraszając najuprzejmniej do licznego odbioru.

Dokładając wszelkich starań w wykonaniu zleceń, tuszymy, że Szan. P. T. Publiczność i nadal rzetelnie obsłużymy. Z uszanowaniem

Spadkobiercy Józefa Mehrer.

Księgarnia **F. H. Richtera** we Lwowie

otrzymała do sprzedaży zbiór dzieł illustrowanych po cenach znacznie zniżonych, a mianowicie:

Blanc Ch. M. Histoire des peintres.
Chodźko, la Pologne illustrée.
Förster, Denkmale deutscher Baukunst, Bildnerei u. Malerei.
Ideen Magazin für Architekten, Künstler und Handwerker von J. G. **Grohmann**. 5 tom.
Schnorr, Bibel in Bildern.
Niemcewicz, la vielle Pologne.
China historisch, romantisch, malerisch.
Histoire des deaux-arts. tome Ire.
Freschi della Loccie Vaticaue, dipinti de Raffaele Sanzio.
Racolta di Ercolano di Pompei e di Stabia.
Meyer J. Europa in Bildern.
Exposition de l' industre française, Musée Challamel.
Perger, Kunstschatze Wiens.
Bouteiller, Exposition. Journal de l' industrie et des arts utiles.
Monde illustrée 1857. 1858. 1859. oprawne.
Delessert M. B. Marc Antoine Raimondi.
Modelle von Landhäusern.
Faust, poligrafisch illustrirte, Zeitschrift 1854. 1855.
Tableaux, Statues, Bas-Reliefs et Camées de la Galerie de Florence et du Palais Pitti dessiné par Wicar. 4109 1—2

ADWOKAT 4104 1—3

Dr. W. J. PASŁAWSKI
otworzył
kancelarję adwokacką
przy ul. Trybunalskiej (dawn. Dykasterjalnej) N. 6.

Owczarnia zarodowa

w **Hujczu** pod Rawą ruską, ma do sprzedania 4094 1—3

BARANY

półtora i dwuletnie bonitowane przez Wgo Karśnickiego w cenie od 40 do 140 zł.

L. 6995. 3106 1—1

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia różnych potrzeb dla Szpitala powszechnego we Lwowie, na przeciąg roku 1873, rozpisuje się niniejszem licytacja przez Oferty opieczętowane, które do 31. października 1872, 12. godziny w południe do Dyrekcji Szpitalnej wniesione być winne, a to:

a) na dostawę mięsa wołowego i cielęciny, którego potrzeb dziennie a to wołowiny wynosi około 300 do 350 fnt., drugiego zaś tj. cielęciny 135 ft.;
b) mąki Nr. 1 2, i 4, krup wszelkiego gatunku, grysiku, grochu i fasol, kminku i soli;
c) towarów kolonialnych, to jest: kawy, cukru, herbaty, wszelkich korzeni, wina białe i czerwone, ryżu, powideł i t. p.;
d) mydła i świec łojowych;
e) słomy żytnej okłotowej;
f) na wszelkie roboty szklarskie;
g) na dostawę naczyń szklannych i glinianych;
h) mleka świeżego i zbieranego;
i) smalcu i słoniny;
k) pieczywa tj. bułek i chleba

tak dla chorych jakoteż i służby szpitalnej.

Bliższych warunków licytacji jakoteż przybliżoną ilość dostawy pod literami b do h poszczególnionych przedmiotów, udziela Rządca Szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty opiewać mogą na wszystkie wyżej wspomnione przedmioty razem, albo na przedmioty według ustępów poszczególnione i oferent winien złożyć do oferty wadjum 5% od należytości przybliżonej za przedsiąbiorstwo ofiarowane.

Zatwierdzenie oferty zawisłem się robi od orzeczenia Wysokiego Wydziału krajowego.

Po przyjęciu oferty spisanem zostanie z każdym przedsiębiorcą kontrakt i jako kaucję złoży przedsiębiorca taką kwotę jaka mu przez Dyrekcję wskazaną będzie.

Z Dyrekcji szpitala powszechnego
Lwów, dnia 1. października 1872.

Już zupełnie słodkie

Winogrona
Feslawskie
do kuracji

otrzymuje codzień świeże i rozseła najstaraniej

St. Markiewicz
we Lwowie. 4029 3—?

Grunt z propinacją
na sprzedaż.

Trzydzieści trzy morgi niż. aust. ornego pola, w jednym łanie zaokrąglonym, żyznego czarnoziemia pszenicznego, przy dostępnej drodze, w sąsiedztwie włościan nieszkodników, w dogodnej bliskości wody, dwie mile od Przemyśla a półgodziny jazdy koleją Przemysko-Łupkowską, jest do sprzedania wraz z prawem propinacji na tymże łanie.

Około trzecia część ceny kupna może pozostać przy gruncie dla powolnej spłaty.

W razie potrzeby mogą być sprzedane jeszcze 10 morgów ornego pola przytykających do tegoż łanu. — Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 4102 1—2

SIROP PRZECZYSZCZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz,
z Iodanem Potasu
Pª J.-P. LAROZE, APTEKARZA
Ulica des Lions-St Paul, 2, w Paryżu.

Jodan potasu posiada niezaprzeczone własności krew przeczyszczające, ale zarazem wpływa szkodliwie na organizm. W połączeniu zaś z syropem ze skórek z gorzkich pomarańcz, który zabezpiecza wolne odbywanie wszelkich funkcyi organizmu, znosi się łatwo i bez niebezpieczeństwa przez każdą konstytucyą. Łatwość dzielenia go na dozy, pozwala lekarzom stósować go łatwo do wszelkich temperamentów przeciw tuberkułom, na raka, w chorobach skrofulicznych i syfilitycznych zadawnionych; jak również przeciw gośćcowi (reumatyzmom), na które jest nieomylnym specyficznym środkiem.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

Reperacje i przeistoczenia
wszelkich
Maszyn gospodarczo-rolniczych
przyjmuje
Warsztat budowy machin
pod firmą
Werner & Comp.
we Lwowie, nowy Świat l. 25

i uskutecznia takowe jak najspieszniej i najdokładniej, obliczając jak najtaniej i ręcząc za sumienne wykonanie robót sobie powierzonych i doborowy materjał.

Poleca także przy zbliżającej się porze młocki zimowej: **Młocarnie** i **kieraty** tak własnego wyrobu, jak i sprowadzane, — **sieczkarnie** różnej wielkości i ceny, **szarpacze** do jarzyn, **gniotowniki** do kartofli i inne w ten zakres wpadające wyroby.

Lwów we wrześniu 1872. 4036 6—6

Pomieszkanie
do wynajęcia na 6 miesięcy.

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią, przy ulicy Majerowskiej, w kamienicy Kasy Oszczędności, na dole. 4080 2—3

Realność

pod Nr. 45 w **Janowie** koło Lwowa, składająca się z domu zajezdnego o 7 pokojach, 2 kuchen, 2 piwnic, podwórze obszerne, stajnie na 20 krów i na 6 koni, stodoła na 150 kóp zboża, budynki wszystkie razem w rynku murowane, nowo gontem pobite, 2 ogrody warzywne, 15 morg. ornego gruntu i 3 morgi łąk, z krescencją, inwentarzem lub bez tegoż, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomośc tam na miejscu, lub u **Paraskowicza** c. k. oficjała domu karnego we Lwowie. 4064 2—2

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym poleca księgarnia Gubrynowicza i Schmidta

Bibliotekę stenograficzną
zar. 1871, zawierającą kompietną
Naukę stenografii polskiej

układu J. Polińskiego. Cena jednego egzemplarza 4 złr. w. a.

Prenumerata na czasopismo miesięczne **Biblioteka stenograficzna na r. 1872.**, zawierającą wzory do ćwiczeń w pisaniu i czytaniu pisma stenograficznego, w kwocie 1 złr. 50 ct. przyjmuje **Administracja Gazety Narodowej.** Dotąd wyszło 9 numerów.

Spółka właścicieli ziemskich
dla wyrobu
maszyn i narzędzi rolniczych

oznajmia niniejszem, że nabywszy fabrykę od firmy *Przygodzki i Linttner* na własność na d. 20. lipca 1872 r. żadnych stosunków z wymienioną firmą niema, jej zobowiązań nie przyjmuje, nie mniej i za wyroby przez dawną firmę po dzień 20. lipca dostarczone, nie odpowiada.

4100 1—3 **Russocki, Bal i Spółka.**

KONDUKTORY
do Lamp, aby cylindry nie pękały
w głównym składzie dla Galicji
Porcelany i Szkła 4107 1—1
Kazimierza Lewickiego
we Lwowie, ul. Trybunalska Nr. 6.

P. P.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że dnia 1. października b. r. pod firmą:

Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i Sp.

otworzyliśmy 4111 1—3

w Poznaniu

INTERES BANKOWY
i
KOMISOWY

które to przedsięwzięcie nasze łaskawym względom polecamy.

Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i Sp.

Prenumerować można w księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie:



PISMO CZASOWE ILLUSTROWANE WYCHODZĄCE DWA RAZY NA TYDZIEŃ.

Warunki prenumeraty:

we **Lwowie**:		Na **prowincję** (z przesyłką pocztową):	
Rocznie	złr. 13 — cnt.	Rocznie	złr. 15 8 cnt.
Półrocznie	„ 6 50 „	Półrocznie	„ 7 54 „
Kwartalnie	„ 3 50 „	Kwartalnie	„ 3 77 „

ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA
S. ORGELBRANDA
(mniejsza)
w ośmiu tomach.

3893 3—4

Warunki prenumeraty:

Cena całej Encyklopedji
WIENIEC:
we Lwowie za 8 tomów

dla prenumerujących Złr. **14. 40** ct. — *dla nieprenumerujących* Złr. **28. 80** ct.

czyli:

Rocznie z WIEŃCEM	złr. 20 20 cnt.	bez WIEŃCA	złr. 14 40 cnt.
Półrocznie „	„ 10 10 „	„ „	„ 7 20 „
Kwartalnie „	„ 5 5 „	„ „	„ 3 60 „

Prenumeratę przyjmuje
księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie, Rynek l. 26.

Bole zębów!

spowodowane z reumatyzmu czyli też w skutek zepsutych zębów, uśmierzają się zapomocą **Wody anaterynowej Dr. J. G. Popp.** Przy ciągłem użyciu łagodzi ten środek rozdrażnione cierpienia podczas zmiany temperatury a tem samem uchyla powtarzania się bolów. Z wielką korzyścią używa się ta woda przeciw cuchnięciu z ust.

Cena 1 złr. 40 ct. a. w.

Dr. J. G. Popp plomba do zębów.

Ta plomba składa się z proszku i płynu, którą używa się do zapełnienia próżnych i spruchniałych zębów, aby tymże właściwą formę nadać, a tem samem zapobiedz dalszemu szerzeniu się choroby zębów, przezco zapobiega się zbieraniu potraw, śliny i innych płynów w miejsca próżne, które powodują dalsze zarażenie aż do nerwów.

Cena pudełka 2 złr. 10 ct. a. w. 3929 3—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Beisera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser, N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Joz. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspanu, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Fołtin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.